

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2K.50 h. | z 2-krot. 3K. — h.
kwartal. 7K.50 h. | wysyłką 9K. — h.
rocznie 30K. — h. | pocztow. 36K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—13.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petiowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 60 halerczy.

Nekrologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień.

Pierwszy września.

Wiedeń, 26 sierpnia.

(A) Po wielu trudnościach dyplomatycznych i parlamentarnych, traktat handlowy Austro-Węgier z Serbią przyszedł w zasadzie do skutku. W zasadzie. Brakuje mu bowiem zatwierdzenia parlamentarnego po obu stronach. Parlament serbski, skupczyna jest gotowa ratyfikować traktat. Toż samo sejm węgierski. O przeprowadzeniu rychłem traktatu przez obie izby austriackiej Rady państwa niepodobna myśleć, Izba poselska zbiera się dopiero za dwa miesiące...

Od czegoż atoli prowizoryum? Parlament upoważnił już poprzednio rząd do nadania traktatowi serbskiemu mocy tymczasowej, poczynając od 1 września r. b. Gabinet barona Becka zamyśla skorzystać z powyższego pełnomocnictwa.

Wymaga tego przedewszystkiem interes polityczny. Niema mowy o serdecznym stosunku pomiędzy państwami, których wzajemny stosunek handlowo-finansowy jest złym. Przekonał się o tem Bismark. Podjęta przez niego kampania przeciwko banknotom i papierom rosyjskim pchnęła wreszcie Rosję w objęcia Francji. Austro-Węgry mają w tem interes, aby żyć jak najzgodniej z Serbią. Ta ostatnia jest karłem w porównaniu z monarchią Habsburską. Lecz doświadczenie uczy, że nawet karły nie należy lekceważyć, zwłaszcza, gdy walczą z bracią rodzonych w granicach Austro-Węgier.

Jeszcze dobitniejszą i wybitniejszą rolę gra tutaj interes ekonomiczny. Przemysł austriacki i handel austriacko-węgierski pragną jak najszybszego powrotu stosunków prawidłowych z Serbią. Każdy to łatwo zrozumie.

I tak Izba handlowa i przemysłowa w Opawie na Śląsku wystosowała do rządu prośbę, aby nadać moc obowiązującą traktatowi handlowemu z Serbią już od 1 września r. b. Tylko takie zarządzenie położy kres ciężkim stratom, które ponosiły przemysł i handel skutkiem braku traktatu przez czas dłuższy.

Związek eksporterów austriackich wręczył preze-

sowi ministrów, baronowi Beckowi prośbę w tym samym przedmiocie. Zwlekanie z zatwierdzeniem choćby tymczasowem traktatu naraziłoby przemysł austriacki na poważne straty. Możliwem jest, iż wogóle cała Serbia jako rynek zbytu przepadłaby na długo.

Eksporterzy zaznaczyli w swej prośbie, że nadanie traktatowi mocy obowiązującej jak najwcześniej leży także w interesie sfer agrarnych. Agraryusze straciłoby, gdyby się zmniejszyła pojemność kupowania wśród ludności robotniczej, pozbawionej zarobku w fabrykach i przedsiębiorstwach.

Związek centralny kupców austriackich złożył ministrowi handlu memorandum, wyrażające smutek skutkiem pogłoski, jak rząd austriacki zwlekał z wyposażeniem traktatu w moc obowiązującą od 1 września. „Związek” wykazuje straty, grożące kupiectwu austriackiemu z racy owej zwłoki. Liczy, że się skończy tylko na pogłosce.

Na ręce ministra handlu złożyło prośbę „Stowarzyszenie orientalne austriackie”. W owej prośbie podkreślono straty handlu Austro-Węgier ze wschodem, poniesione ostatnimi laty. Przemysł austriacki natrafił w państwach bałkańskich na silną konkurencję i musiał wobec niej kapitulować. Natomiast Serbia jest politycznie rozgoryczoną z powodu zamknięcia granicy austro-węgierskiej dla płodów rolniczych serbskich, dla jedynych produktów, które kraj wytwarza. Wszystkie względy zatem, finansowe i polityczne przemawiają zatem, aby traktat już obowiązywał z 1 września r. b.

Tak samo „Związek producentów towarów nietałowych” prosi o zatwierdzenie prowizorycznej ustawy z dniem 1 września. Nie poprzestaje przecież na tem. Występuje bardzo ostro przeciwko agraryuszom za ich ongi przeciwko temu terminowi. Wobec tego, zwrócić uwagę na to, że wiadomości przecież brzmią pomyślnie. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne się zgodziło na termin 1 września wraz z rękojmnią, że nie będzie zwalczało ratyfikacji ostatecznej w Izbie poselskiej.

Za tydzień stosunki handlowe Austro-Węgier z Serbią wejdą znowu na tory prawidłowe. Oby to można powiedzieć niebawem i o stosunkach politycznych!

Dlaczego wojna jest nieunikniona.

Znany redaktor organu angielskiej socjalnej demokracji, Robert Blatchford, nie ustaje w pracy nad przekonaniem opinii, iż Niemcy są zdecydowane wydać Anglii wojnę — i to w najbliższym czasie. Przed paru dniami pisał w „Cearionie”, że Anglicy, sami pragnąc pokoju, ludzą się i zamykają oczy na najoczywiste dowody grożące im niebezpieczeństwem. Dzieli ich na 5 kategorii lub „szkół”, którym daje dość dziwaczne nazwy. Jest więc „szkoła modrej wody”, która widzi wrogię zamiary Niemców, ale sądzi, że potężna marynarka stoi im i stać będzie skutecznie na przeszkodzie. Jest „szkoła ładowych włóczęgów”, domagająca się o bok floty silniejszej armii. Dalej „szkoła pani Janowej Gilpin”, głoszącej reformatorce społecznej, pragnie pokoju, byle go nieopłacać zbyt wielkim kosztem. Znow „szkoła strusiów” pożąda pokoju tak namiętnie, że ani myśli upatrywać niebezpieczeństwa wojny. Nakoniec... „szkoła baranów”, głosi, że Anglicy jeśli będą atakowani, nie powinni bronić się — albowiem opór zbrojny jest grzeszny i... Anglii bronić nie warto. (Czytelnicy przypomną sobie, że tę „baranią” szkołę stanowią głównie sekciarze predykanci, ich wodzirejem jest kongregacyonalista dr. Horton).

Wszystkie te szkoły mają jedno wspólne pragnienie pokoju.

Tymczasem, zapytuje Blatchford, dlaczego król Edward jest od dwu lat tak nadzwyczajnie czynnym, co jest powodem tych bezustannych jego odwiedzin u monarchów, przedewszystkiem co go zniewoliło do podjęcia tak nadzwyczajnego kroku, jakim była oficjalna wizyta u cara — „władcy, najpowszechniej w Anglii zniechęcającego”? Blatchford, polemizując z pokojowem skrzydłem, odpowiada: „Władca, który odwiedza króla, wiec mamy nadzieję, że król i jego władcy nie będą i w ogóle władze myślały się, a partya robotnicza ma rację? Król i jego doradcy posiadają wszystkie możliwe informacje, partya robotnicza ich nie ma.

Dlatego konkluduje Blatchford, nie ma ani cienia wątpliwości, że Niemcy gotują wojnę.

Są atoli daleko wyraźniejsze dowody. Przejrzyliśmy tymi dniami sporą liczbę pism angielskich, najrozmaitszej barwy politycznej, które na swoich szpaltach otworzyły miejsce polemice na temat, czy wojna niemiecko-angielska jest nieunikniona. Z góry powiemy, że, odpowiednio do już przez redakcyję zajętego stano-

„Z minionych stuleci“.

(Michał Rolle: Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie. Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1908).

Wyrosłem zaledwie z lat chłopięcych, kiedy dostała się do rąk moich po raz pierwszy książka nieznanego mi podówczas autora, dra Antoniego J. Czytałem ją w starym dworze szlacheckim, w cieniu lip stuletnich. Zieleń ich bujna, wiosenna, złociło słońce i poito oczy blaskiem radosnym, jakby do wtóru myśli, w których rodziły się pod wpływem książki wskrzeszone przez nią obrazy, marzenia, tęsknoty za światem dawnym, przebrzmiałym, a pełnym jeszcze siły i chwały.

Dr. Antoniemu J. zawdzięczam wiele takich momentów dobrych, niezapomnianych.

Przez niego poznałem przeszłość najciekawszych prowincyj Rzeczypospolitej i nauczyłem się ją kochać.

Młode moje serce ignęło do tych ludzi, których rodziły poszumy orlich skrzydeł, step, wolność, a hartowała na stal walka ciągła w obronie ziemi ojczystej, za jego to pośrednictwem zżyłem się z ukochanym przez niego typem junaków, rycerzyków bożych, do jakich wyrwać się będą zawsze myśli, uczucia, porywy polskiej młodzieży, póki jej życie nie wystudzi, nie złamie i nie wprzęgnie w koło chmurnych dni szarej rzeczywistości.

Dr. Antoni J. szedł znowu szlakiem polskim, górnym, jasnym, gwiazdami usłanym. W jego dziełach były oddźwięki pieśni stepowej. Budził echa jej uśpione, z kurhanów wydobywał zbroje lśniące, aby widokiem ich świeżym, mocnym, krzepić serca wtedy właśnie, kiedy takiej otuchy było najwięcej potrzeba, kiedy łaknęli jej wszyscy, opuszczając ręce po doznanych zawodach, pogromach, klęskach!

W ślady czcigodnego, a tak zasłużonego pisarza wstępował niejeden z autorów polskich. Z tej samej, co i on czerpał skarbicy. Wolyń, Podole, Ukraina, sławne Kresy Polski dostarczały nieraz tematu powieścieo pisa-

rzom i historykom naszym, mimo to dr. Antoni J. pozostał zawsze pierwszym w ich rzędzie. Erudycja, znajomość przedmiotu, rozległe studia poparte umiejętnością wydobywania niemal z pod ziemi i wykorzystywania materiałów, rad słowa niezwykły, rozkochanie się w warstwie pracy i wierna służba idei narodowej, dają mu to stanowisko, dają mu też prawo do szczerzej, głębokiej wdzięczności tych, którzy na książkach dr. Antoniego J. uczyli się miłować kraj i jego przeszłość.

Duchową spuściznę po dziejopisie naszym, słynnym lekarzu Kamienieckim, objął syn, Michał Rolle.

Ojciec ocalił dla polskiej wiedzy historycznej cały szereg archiwów prywatnych, gromadził skarby listów, pamiętników, notatek, dokumentów, z których snuł dziejsiątki monografi, szkiców, rozpraw, torujących drogę dziejom Polski, a syn jego prowadzi dalej to dzieło, kontynuowane z niezmiennym zapałem, z tą samą sumiennością i metodą, jakiej nauczył się uczeń od swego mistrza, syn od ojca.

Jest nawet coś wzruszającego w tem przykładnem dziedziczeniu z pokolenie pięknych zadań pracy na niwie ojczystej. Michał Rolle podjął się jej jeszcze za życia ojca. Pod jego zapewne okiem stawał pierwsze kroki, jego rad słuchał, jego sposobem pisania i metodą się przejął wydając później obszerną i cenną monografię szkoły Krzemienieckiej, która przysporzyła literaturze historycznej dzieło pod wieli względami bardzo pożyteczne i ciekawe.

Ślady błogosławione owej spuścizny duchowej znajduje czytelnik książek Michała Rollega nie tylko w temacie i sposobie jego opracowania, lecz także w treści całego dorobku literackiego młodego historyka, a przedewszystkiem w charakterze, myśli przewodniej i tendencji tego dorobku.

Ożywia go duch wspólny z duchem działalności ojca, który widział zawsze w ojczyźnie słońce życia, w jej przeszłości zapowiedź pewną lepszych dni na przyszłość, którego oczy wznosiły się jeno ku wyżynom, w rozświetlonym w oddali wieków, a serce biło w takt pieśni rycerskiej, głoszącej tylko sławę i wielkość Polski.

Michał Rolle, jako publicysta i historyk, pod te same zaciągnął się sztandary. Z tą samą miłością zbiera skrętnie wszystko, co się odnosi do terenu jego badań, z tą samą tkliwością wskrzesza dawne postaci, ożywia je własnem tchnieniem i stawia przed oczy ludzi dzisiejszych, którzy zapominają tak łatwo o tem, co powinno być talizmanem ich dusz i chluba...

Wszystko, co stare: stary dwór podolski, jego mieszkańcy, zwyczaje ich i obyczaje, otacza autor „Z minionych stuleci” niezmierną troskliwością, aby nie uронić nic z piękna tradycy, aby zachować ją w nieśkalanej formie dla ogółu.

Urodzony i wychowany na kresach, w domu skupiającym w sobie przez długie lata życie umysłowe Kamieńca i Podola, w ciągłej styczności z ziemiaństwem i literaturą, wyniósł z tych czasów Michał Rolle prawdziwe skarby wspomnień osobistych, zasłyszanych opowiadań, zwierzeń, anegdot, nabrał takiej znajomości tamtejszych stosunków, że wszystko, co wychodzi z pod jego pióra, a należy do historii kresów podolskich, zasługuje na zupełne zaufanie i wiarę w autentyczność źródła, które posługuje się wyłącznie dokumentem, nie ulegającym wątpliwości lub faktom, przechowanym w tradycjach ludzi pewnych i wiarygodnych.

Ile tych dokumentów, rozproszonych wieści, listów i drobiazgów lotnych zebrał i zużytkował autor „Z minionych stuleci”, o tem świadczy najwymowniej ostatnia jego praca.

Obok wielu materiałów nieznanych, a cennych, które dla każdego dziejopisa mają nieoszacowaną wartość, obejmuje ona treść tak pod każdym względem obfita i różnorodną, że zapoznać się z nią warto i trzeba, chociażby tylko dla samej ciekawości, jaką budzą czasy i ludzie, opisywane przez autora „Aten Wolyńskich“.

Metoda, stosowana przez Michała Rollega w rozprawach jego historycznych, dodaje też niemało interesu zgromadzonemu tu materiałowi, które nabierają życia w opracowaniu autora i przemawiają tem silniej do wyobraźni czytelnika, ile że forma ich jest zawsze a-

wiska, odpowiedzi wywody grupują się najliczniej w tych wielkich dziennikach i czasopismach, które, nie będąc ani rządowymi, ani półrządowymi organami (bo takich w Anglii niema), cieszą się niezaprzeczoną, do brze zasłużoną powagą tak w kołach rządowych, jak u ogółu wykształconego społeczeństwa. Otóż, jeżeli co wynika niezawodnie i jasno z tej polemiki, to pewność, że partya wojenna w Anglii zgoła nie istnieje, że, mimo nagromadzonej do Niemców niechęci, niema tam nikogo, ktoby myślał o rzuceniu Niemcom rękawicy prowokacyjnej. Natomiast bardzo znaczna większość Anglików wierzy w prawdopodobieństwo prowokacji ze strony Niemców i przekonywuje mniejszość o konieczności ciągłego stanu wojennego pogotowia.

W tej mniejszości przewodzi stronnictwo, które wywiesiło w ciągu ostatnich wyborów sztandar reform społecznych, a w pierwszym miejscu ubezpieczenie na starość, dalej reformy ustaw, miarkujących wyszynk alkoholicznych trunków, ustaw agrarnych, oświatowych itd. W gabinecie ministeryalnym reprezentują to stronnictwo młodzi „reformatorzy”, kanclerz skarbu, Lloyd George i prezes komisji handlowo-przemysłowej, Winston Churchill. Znane są zapatrywania tych ministrów na problem wojny z Niemcami, a przytoczyliśmy niedawno mowę Churchilla, który starał się ośmieszyć i w pogardę podać „alarmistów” — który jednak, niemniej jak konserwatywnie usposobiony minister spraw zagranicznych, Edward Grey, zapewnia, iż Anglia od zbrojeń morskich ani na włos nie może odstąpić i nie odstąpi.

Sarkastyczne swoje uwagi pod adresem „alarmistów” rozszerzył Churchill następnie w prasie, gdy przeciwników zapytał: czego ich zdaniem może się Niemcom chcieć, co może stanowić cel zapowiadanej wojny? Polegając na zapewnieniach ks. Bülowa, Churchill nie wierzy, ażeby Niemcy chciały wydrzeć Anglii przewagę i władzę morską — mają zaś wszelkie prawo do zaprowadzenia u siebie takiego stanu morskiej zbrojności, któryby ubezpieczał ich coraz dalsze i donioślejsze interesy handlowe. Niemcy nie myślą o zaborze angielskich kolonij: Indye nie pójdą już nigdy pod panowanie Europejczyków, Australia pozostanie federacją niepodległą, tak samo południowa Afryka, a wszelkie zamiary na Kanadę rozbijają się o stanowisko Stanów Zjednoczonych.

Otóż na te wywody Churchilla i im podobne, odpowiedział natychmiast cały szereg ludzi, zajmujących najwyższe a czynne stanowiska państwowe. Wprost drugocząca i decydująca jest odpowiedź admirała, dowodzącego flotą domową (broniącą portów Anglii i Szkocji), Cypryana Bridge’a, oraz wysokiego urzędnika w ministerstwie marynarki, Arnolda White’a. Ten ostatni pisze: „Nie może być niedyskrecyi, jeśli powiem, że z ust samego cesarza Wilhelma dowiedziałem się o zmięczeniu, jakie sprawia niechęć naszego ministereństwa spraw zagranicznych do ułatwienia Niemcom nabywania morskich stacyj węglowych. Ponieważ admirał v. Tirpitz był świadkiem naszej rozmowy, jego Ekscelencyja może potwierdzić dokładność, z jaką podałem cesarskie słowa, które sobie zapisałem natychmiast po rozmowie”.

I tu więc mamy jądro kwestyi: angielscy pacyfści ośmieszali obawy tych, którzy wskazują na morskie stacje węglowe jako przedmiot niemieckiej ambicyi —

ośmieszali więc zarazem przekonania ludzi doświadczonych i odpowiedzialnych, w pierwszym miejscu samego cesarza Wilhelma, niemieckiej i angielskiej admiralicyi. Stacje węglowe — to tylko środek do celu, a tym jest ekonomiczna konieczność państwa niemieckiego, troska o zbyt handlowy. Bez stacyj węglowych, niemieckie pancerniki wojenne (typu „Dreadnought” i „Indomitabl”) są, by tak powiedzieć, przywiązane do morza Północnego, do wód bałtyckich i skandynawskich. „Chociaż — mówi A. White — powtarzają nam bezustannie, że niemieckie „Dreadnoughty” mają bronić handlu, chwilką zastanowienia przekona, iż państwo bez stacji węglowych między Emden a Chinami nie ma co począć z „Dreadnoughtami” i „Indomitablami”, jako obrońcami handlu, skoro bez pozwolenia innego mocarstwa pancerniki te nie mogą wyjść poza wody domowe, nie mogąc nigdzie nabrać węgla”.

Mimo to, ogromne ofiary, ponoszone przez ciężko opodatkowany naród niemiecki, ażeby mieć najszybsze wojenne okręty, uzbrojone najlepszymi działami, dowodzą, że ten najlogiczniej i najpoważniej myślący, doskonałe zorganizowany naród jest dobrze przeświadczony o potrzebie „Dreadnoughtów” — mimo zupełnego braku węglowych stacyj pod niemiecką flagą.

Dlaczego? Prawdą jest, że niemieckie pokuszenie się o Kanadę lub o wyspy zachodnio-indyjskie, czy o jakiegokolwiek inne angielskie terytoria, albo jest całkiem niedorzeczne i daremne, albo wywołaoby wojnę ze Zjednoczonymi Stanami. Ale w rezultacie zwycięstwa nad Anglią zdobyłyby Niemcy sobie stacje węglowe i gniazda torpedowe na brzegach Danii, Holandyi, Belgii, oraz Francyi aż do Calais.

„Ren — pisze A. White — zaczyna mieć wartość, skoro przestaje być niemieckim. Anglia zwyciężona usunęłaby uzbrojona tamę 600 mil między Niemcami a panowaniem nad światem. Stacje węglowe na brzegach Maroku, na Maderze, przy Azorach, nad morzem Śródziemnem, Czerwonem, zatoką Perską, nad oceanem Indyjskim — zamieniłyby niemieckie „Dreadnoughty” na skuteczne obrony niemieckiego handlu. Posiadając Gibraltar i Aden, nie mówiąc o Bombaju, Cołombo i Singaporze, mogłyby Niemcy rozkazywać państwom Śródziemnomorskim, Turcyi i Indyam”.

Godne uwagi są jeszcze następujące zdania: „Niemcy zachowują swoją strategię pokojową z nadzwyczajną zręcznością. Unikają komplikacji z innymi mocarstwami, ażeby poświęcić całą uwagę zadaniu zniszczenia potęgi W. Brytanii. O zamiarach „rozboju” mówić nie należy.

Jeżeli Niemcy wezmą dziedzictwo Anglii, to wezmą je tak samo, jak je sobie zdobyła Anglia — dlatego, ponieważ są mocarstwem silniejszym i ponieważ, według międzynarodowego prawa panującej „cywilizacyi”, narody muszą bronić mieczem tego, co mieczem zdobyły. W zatargu angloniemieckim nie mają co mówić teologowie, filozofowie, ani mężowie stanu — wykluczone są osobiste sympaty i antypaty. Niemcy są imperyalistami z konieczności, nie ze zdróżnej tendencyi. Niemiec i Niemka brzydzą się sztucznym ograniczeniem rodzin. Począwszy od domu cesarskiego do najbiedniejszego, wszędzie w Niemczech są kołyski pełne. Imperyalizm idzie, nie ze zdróżnej ambicyi, nie z chuci posiadania samej w sobie, ale z łona matek niezliczonych dzieci, które przychodzą na świat, jako członkowie potężnej, intelektualnej, dominu-

jącej rasy, zamkniętych w granicach, dla bytu nazbyt ciasnych. Jeżeli więc pp. Churchill i inni młodzi idealisci pytają, co mogą Niemcy zyskać przez zniszczenie państwa brytańskiego, odpowiadam — że handel, dziś brytański, stanie się niemieckim i że żywność, dziś produkowana dla dzieci angielskich, odejdzie z Liverpoolia i Londynu do Hamburga i Bremy”.

W końcu dodaje White: „Problem jest — czy my i dzieci nasze mamy cierpieć głód, ażeby Niemcy mieli dostatek. Mówić o porozumieniu z Niemcami jest idyotyzmem — póki niemieckie „Dreadnoughty” i portowe brzegi Emdenu grożą nam zniszczeniem”.

Robotnicy polscy w Danii.

Wskutek interpelacyi wnoszonych w sejmie duńskim w sprawie zatrudniania robotników polskich, rząd duński urządził ankietę, dotyczącą liczby i warunków zarobkowych tych robotników. Z wyników tej ankiety okazuje się, że robotnicy polscy nie znajdują w Danii szczególnie korzystnych warunków pracy.

Ogółem pracowało w Danii w r. 1907 polskich robotników sezonowych 6647, z tej liczby 5000 na wyspach duńskich, a 1647 w Jutlandyi. Zajętych było 6251, czyli 94 proc., pracami rolnymi, a tylko 396, t. j. 6 proc., w innych przedsiębiorstwach, przeważnie w cegielniach. Trzecią część wychodźców stanowili mężczyźni, a dwie trzecie było kobiet.

Osobliwie przy robotach w polu znacznie przeważały kobiety, gdy w innych przedsiębiorstwach były trzy czwarte mężczyzn. W stosunku do robotników miejscowych udział wychodźców polskich w różnych okolicach wynosił od 0.8 proc. do 2.9 proc.; jedynie Laaland — Falster miały 9.7 proc. robotników polskich.

W największej części robotnicy polscy byli najmłodszy u większych właścicieli rolnych, a zaledwie siódma część znalazła zatrudnienie na gruntach włościańskich. Rozdzielili się na 771 dworów po kilku lub po kilkunastu. Robota w polu trwa od godz. 5 rana do 7 wieczorem z trzema przerwami, trwającymi razem 2 godziny, tak, że na pracę wypada 12 godzin dziennie. Za godziny ponadkontraktowe wypłacano osobne wynagrodzenie. Zapłata była w części w gotówce, w części w naturze, a nadto pracodawca pokrywał koszt podróży w obie strony od granicy galicyjskiej.

Pracodawcy rolni, za wspólnym porozumieniem, ustanowili cennik płac, którego wszędzie się trzymają. Za robotę około buraków otrzymuje silny mężczyzna podczas zbiorów dziennie 2.64 kor., średnio silny mężczyzna 2.31 kor., kobiety i chłopcy poniżej lat 20 po 1.98 kor., 1.72 kor. i 1.20. Część tej zapłaty zabiera dozorca, z wyjątkiem Niemiec, z którym robotnicy bezpośrednio kontrakt zawierają ale sprawozdanie nie podaje, ile ten okup, Niemcowi wypłacany, wynosi. Przy pracy akordowej, od morga, zarabia robotnik nieco więcej.

Oprócz gotówki dostają robotnicy mieszkanie, światło, opał, 12 i pół kilograma kartofli na tydzień i litr mleka zbieranego na dzień. Przez cały sezon (180 dni) zarabia kobieta gotówką 217.50 kor., mężczyzna około 284 kor. Przy pracy akordowej dochodzi zarobek w sezonie do 303 kor. Po doliczeniu dodatków w naturze i kosztów podróży wydaje pracodawca na akordowego robotnika 387 koron za sezon.

styczna, literacka i doskonale przystosowana do swego celu: popularyzowania historii kresów podolskich.

Jak zaś sumienną, drobiazgową, prawie że pedantyczną jest ta praca, odpowiadająca nawskroś nowoczesnym pojęciom o dziejopisarstwie, o tem przekonać się można z pierwszego lepszego szkicu, wyjętego z obszernego tomu „Z minionych stuleci”.

Autorowi dostaje się n. p. do rąk urywek pamiętnika, skreślonego ręką kobietą na kilku kartach grubego, pożółkłego od starości papieru. Tytuł jego fragmentu brzmi: „Wspomnienie domu rodziców moich i wigilii świąt Bożego narodzenia między rokiem 1812 a 1818”, a pisała go Emilia z Borejków Hołowińska. Zawiera on dość zwięzłe wspomnienia pani na Steblowie o jej rodzicach, sposobie obchodzenia świąt, domowników i gościach nawiedzających zamożny dwór Borejków. Rzecz to napozór nic nieznacząca, z pod ręki Michała Rollego wyszła jednak w postaci doskonałego studyum, w którym znajdujemy nietylko ciekawą sylwetę pani Emilii Hołowińskiej, lecz także monografię rodu Borejków, Hołowińskich wraz z wyczerpującemi objaśnieniami o każdej z osób wymienionych w znalezionym pamiętniku.

I tak z drobiazgu, krótkiej notaty, rośnie całość mozaikowa, gromadzi się szczegół za szczegółem, rys za rysem, kreślący ręką pewną i śmiałą wizerunek przeszłości.

Pani Emilia z Borejków Hołowińska wymienia dalej, między innymi trzech ludzi bywających częściej w dworze Steblowskim: Jana Potockiego, w prostej linii dzia da współczesnych nam Alfreda i Adama hr. Potockich, ks. Fryderyka Zacharyasza Wernera i Dyzmę Bończa Tomaszewskiego.

I oto z tych nazwisk urastają trzy portrety oparte na źródłowych studjach autora, a wreszcie przepiękny obraz dworu wiejskiego w Steblowie, który po licznych dolach i niedolach dostał się w r. 1812 w posiadanie Hołowińskich i męża pani Emilii z Borejków.

Steblów przemieniał się wnet w środowisko kultury i myśli polskiej na kresach. Bywali tu Wacław Borejko, Michał Grabowski, K. Swiżdziński, Gustaw Olizar, K. Podwysocki, Micowski, Wróblewski, Chrząszczewski, toczyli się rozprawy, dysputy, odbijające jak w zwier-

ciadle tok wypadków współczesnych i zdarzeń. W r. 1835 zawiązał do Steblowa Adam Mickiewicz, zaproszony w Petersburgu przez Hermana Hołowińskiego, a o każdym z tych epizodów umiał autor opowiedzieć zajmująco i barwnie, zbierając skrzętnie w całej literaturze szczegóły, które zlewał się z pamiętnikiem pani Hołowińskiej w całość piękną pod względem formy i ożywiającego jej sentymentu, równie też cenną dla historyka obyczajów, jak i literatury ojczystej.

Bardzo ciekawą jest syiweta dyrektora teatru kresowego z końca XVIII i początku XIX wieku, Seweryna Malinowskiego. Do życiorysu tego posiadaliśmy nader skromne dane. O Malinowskim wspominał Sowiński, Estreicher, o teatrze w Kamieńcu pisano także niewiele, dopiero studyum Rollego rzuca nowe światło na ową postać artysty, która i dla Lwowa ma pewien urok wspomnień, Malinowski występował tu bowiem z końcem kwietnia 1818 i 1826, grając z powodzeniem Moora w „Zbójcach”, Noryssa w „Henryku IV” i t. d.

Szczególną jednak wartość posiada ów szkic przez krótko, a autentycznie skreślony historię teatru w Kamieńcu podolskim na tle ówczesnych stosunków i przez zacytowane w całości cztery listy Malinowskiego, pisane do regenta Sadowskiego w Kamieńcu. Listy te mówią same za siebie. Wylania się z nich dusza artysty, skazana na tułaczkę teatralną i żywy człowiek minionej epoki, która niejedyn taki talent jak Malinowskiego, zaprzepaściła w trudnych warunkach bytu sceny i sztuki polskiej.

W inny świat przenoszą nas po raz pierwszy ogłoszone listy Tomasza Zana i bardzo pracowicie zebrane szczegóły biograficzne z życia generała Jakuba Jasińskiego, poległego na szafkach Pragi w r. 1794.

Do bardzo cennych nabytków dla historyka literatury, a nawet i polityka, należy ujęta w formę obszerniejszego szkicu korespondencya Sadyka-Paszy (Michała Czajkowskiego) z Władysławem Sabatynem, który po ćwierćwiekowej tułaczce na obczyźnie osiadł na Podolu i zmarł w Kamieńcu w r. 1874.

Poufne zwierzenia renegata, z ostatnich lat przed śmiercią samobójczą, tragiczne wprost wywierają wrażenie. Tkwi w nich jakaś męka duchowa, ciągle łama-

nie się z sobą, walka ciężka w obronie wyznawanych zasad, które doprowadzają go wreszcie do bolesnego wyznania: „Włóczyłem się tyle lat, tyle próbowałem, tyle pracowałem, zużyłem siły, zdrowie, steralem najpiękniejsze moje lata i nic a nic nie zyskałem, tylko przekonanie, że nie było prawdy na tym gruncie, na którym moje prace stawiałem”.

Dla tej samej spowiedzi Czajkowskiego opłaci się trud poznania jego listów, bo jest w nich coś, co budzi litość i współczucie z tym, który „za życia usypał nad sobą własną ręką tak wysoką mogiłę hańby, że świat ani go widział, ani wiedział, że on jest — on — autor Wernyhory i pieśniarz polski...”

Ze wzorzystej kanwy opowiadań Michała Rollego wysuwa się dalej na pierwszy plan przepyszny typ mieszczanina sandeckiego z XVII wieku, pana Jerzego Tymowskiego, to znów jaśniejszym płoną blaskiem sławni „Obrońcy Zamościa”; interesujące wreszcie relacje generał-gubernatora podolskiego o formujących się we Włoszech legionach i Kościuszcze, szczegóły z życia Ormian, historia o pośmiertnej peregrynacyi duszy Anny Potockiej, wojewodziny Potockiej, wyczerpują treść kilku następnych szkiców i rozpraw.

O zaletach całości wspominałem już poprzednio. Dobór tematu, sposób tego opracowania, wiarygodność przytaczanych źródeł i metoda posługiwania się niemi, spotkały się zresztą z jednomyślnem uznaniem całej pracy codziennej i peryodycznej.

Dla dziejów kresowej kultury pozostaną studia Rollego dokumentem zawsze ważnym i autentycznym.

Dla nas zaś, kolegów jego w zawodzie dziennikarskim, ma „Z minionych stuleci” inne jeszcze znaczenie. Oto jest pięknym i wymownym przykładem, jak pracować można i należy, nie zasklepiając się wyłącznie w ramach jednodniowej, efemerycznej działalności publicystycznej, na tak wydatnem i wdzięcznem polu pracy historyka i popularyzatora dziejów ojczystych.

Przy takich zarobkach wychodźca sezonowy musi za powrotem do domu żyć bardzo ogłędnie, aby mu nie zabrakło pieniędzy przed nowym sezonem wychodźczym. W każdym jednak razie zarobek w Danii nie jest mniejszy niż w Niemczech, a robotnik polski nie jest tam narażony na takie prześladowania i upokorzenia jak u pracodawców pruskich.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Ordynacja Rydzyska. Według informacji, otrzymanych przez „Gazetę Bydgoską” ze źródła podobno bardzo poważnego i zupełnie wiarogodnego, sprawa dziedzictwa ordynacji Rydzyskiej bynajmniej nie jest jeszcze rozstrzygnięta ostatecznie. Rząd pruski bowiem mógłby dopiero wtenczas stać się właścicielem dóbr rydzyskich, skoroby prawnie zdołał udowodnić, że poznańskie prowincjonalne kolegium szkolne jest niejako dalszym ciągiem polskiej komisji edukacyjnej.

Tego atoli dotąd nie udowodniono i znakomici prawnicy orzekli, że dotychczasowe wyroki w sprawie rydzyskiej na mocy tego można obalić.

I kiedy sprawa miała wejść na najlepsze tory, przyszedł ktoś (podobno p. mec. dr. Dziembowski) i poradził, aby wejść w układy z rządem. Zaledwie propozycja taka została rządowi zrobiona, zjechała niezwłocznie cała kompania najrozmaitszych radców z Berlina i z niezwykłym pośpiechem dobito targu. Rząd daje 3 czy 4 miliony marek, a w zamian bierze ogromny obszar polskiej ziemi.

Należy zacząć na potwierdzenie tej sensacyjnej wiadomości, która z oświadczeniem, złożonym przez ks. Sułkowskiego stanowczo się nie zgadza.

Bojkotowane Sopoty. Korespondent kaszubski „Kuryera Poznańskiego” podaje w swojej ostatniej korespondencji szereg bardzo interesujących szczegółów faktycznych, dotyczących bojkotowania Sopot przez Polaków z Królestwa.

Stwierdza on, że Królestwo, które zwykle dostarczało Sopotom około 3.000 gości, w roku bieżącym wskutek ogłoszenia bojkotu, niedopisało. Hakatyści, uprzedzeni o tem odmową drukowania ogłoszeń w piśmie warszawskich, postarali się o ściągnięcie większej niż zwykle liczby gości niemieckich. A wskutek tego frekwencja tegoroczna nie pozostała poza dotychczasową najwyższą, a liczba wydanych kąpiel wrosła nawet znacznie, wskutek stałej i ciepłej pogody.

„Myliliby się jednakowoż bardzo — dodaje korespondent — ktoby z powyższych porównań chciał wysnuwać wniosek, że Sopoty nie odczuły bojkotu. Przeciwnie: świadczy o tem mnogość nie wydzierżawionych mieszkań i niska ich cena, która w porównaniu do lat ostatnich spadła o więcej niż połowę. Natomiast ceny targowe na przedmioty spożywcze poszły nawet w górę. Skutki więc bojkotu ograniczyły się na miasto, i nie dosięgły kaszubskich gospodarzy.

„Aby jednak trafnie ocenić wartość bojkotu, należy się zastanowić nad pytaniem, kto i w jakiej mierze ponosi skutki jego. W pierwszym więc rzędzie idą kupcy gdańscy i wielkie sopockie hotele. Tutaj oblicza się niedobór, powstały skutkiem bojkotu, z pewnością na olbrzymie sumy, ale nie uczuje go nikt bardzo dotkliwie, bo rozdziela się na wielką rzeszę kapitalistów.

Znaczną jest także strata, jaką skutkiem bojkotu ponieśli właściciele domów z mieszkaniami, wydzierżawianymi gościom kąpielowym, lecz i ona mało komu da się uczuć dotkliwie, gdyż większa część takich domów znajduje się w ręku ludzi, którzy przed kilkunastu laty w skromnych bardzo żyjąc stosunkach, dzisiejszą

względna zamożność swą zawdzięczają li tylko wyższym dochodom osiąganym z posiadłości w latach ostatnich.

„Najbardziej poszkodowanymi przez bojkot są ci, którzy niedawno temu po względnie wysokiej cenie nabywali posiadłości, jako też i ci wszyscy, którzy sposobem dzierżawnym utrzymują mieszkania dla kąpielowych gości. Do tej kategorii należą bez wyjątku wszystkie pensjonaty polskie, których w tym roku jest drugie tyle, jak zwykle, z tą tylko różnicą, iż tegoroczna konjunktura niżkowa Polaków wiele bardziej uciska, niż Niemców, ponieważ przeciwny Niemiec nie zamieszka w polskim pensjonacie. To też już dzisiaj z największą pewnością stwierdzić można, że Niemcy przesilenie bojkotowe wytrzymają bez szwanku, podczas gdy polscy przedsiębiorcy prawie wszyscy ulegną katastrofie, jeżeli bojkot potrwa dłużej.”

Korespondent zaznacza, że nie można zważać na zachowanie bytu jednostek, gdy ofiary takiej wymaga potrzeba społeczeństwa, a potrzeba taka jest niezaprzeczenie w obecnej chwili bojkot badów pruskich. „Zachodzi tylko pytanie, czy słusznie podporządkowano kaszubskie Sopoty pod pojęcie badów pruskich, i czy rozumny wzgląd na sprawę kaszubską nie domaga się wręcz ustanowienia zasadniczego wyjątku na korzyść Sopot.”

Korespondent kaszubski oświadcza się stanowczo za wyłączeniem Sopot z bojkotu ze względu na interesy polskie zarówno w samych Sopotach, jak w jego okolicy. Zdaniem jego napływ jak największej liczby gości polskich do tej miejscowości jest potrzebny w interesie rozwoju polskości w Sopotach a nie mniej dla wzmocnienia wpływów polskich w powiatach wejherowskim i puckim, gdzie panuje brak ogromny inteligencji polskiej.

Wybryki hakatystyczne. Hakatyści górnośląscy występują coraz zacześciej wobec ludności polskiej. — W Katowicach w kawiarni „Monopol” jakiś hakatysta zawezwał kilku gości polskich z sokolikami metalowem w krawatach, aby pozdejmowali te „cznaki wielkopolskie” i zawezwał ich do tego „w imieniu komisarza policyjnego Stillera” — oczywiście nadaremnie.

W „Gazecie katolickiej” zaś czytamy: „W tych dniach zaszedł na kolei ulicznej następujący ciekawy wypadek: W przedziale trzeciej klasy siedział pewien pan z Bismarkhuty, rozmawiając z pewnym drugim pasażerem po polsku. Nagle przystąpił do niego szafner (konduktor) i zakazał mu rozmawiać po polsku. Gdy ów pan na to odrzekł, że podobnego zakazu szafner wydawać nie ma prawa, zatrzymano kolejkę i owego po polsku rozmawiającego pana, wysadzono na drogę.”

Ewangielizujące stowarzyszenie hakatystyczne poczyni już uprawiać swą agitację między ludnością polską, a na pierwszy teren swej akcji wybrało Berlin. Rozdziela tam przed kościołami katolickimi kartki ulotne, drukowane po polsku w Poznaniu, z zaproszeniem na „zebranie religijne”, na którym wygłosi mowę polską, „pierwszy misjonarz polski”, „brat Petrasch” z Poznania, Nie ulega wątpliwości, że „brat Petrasch” dozna u Polaków berlińskich takiego przyjęcia, że odechce mu się na zawsze uprawiania agitacji hakatystyczno-antykatoickiej wśród kolonii polskiej w Berlinie.

Socjaliści poznańscy uznali na walnem zebraniu w Poznaniu, że stanowią garstkę za małą, aby miało opłacać się wydawanie dla nich osobnego pisma codziennego w języku niemieckim. Projekt założenia tego pisma odrzucono więc znaczną większością głosów. O słabym rozwoju socjalizmu w Poznańskim świadczy fakt, że do organizacji należy w mieście Poznaniu 120 — w Bydgoszczy 138 osób.

z nim nie rozstawać, za tem aby i jemu było dobrze; a zresztą i pragnienia fizyczne, choć słabo uświadomione, wstrząsały nią mimowoli i mgłą przesłaniały żywość jej i inteligencję.

Obowiązki jej na zamku nie były zbyt liczne. Właściwie miała tylko z księżniczką, podobnie jak z Mitą, grywać na dwie i cztery ręce. Ale księżna potrafiła w zręczny sposób narzucić jej uczenie młodszego syna, Wojtka. Anielusia wiedziała wprawdzie dobrze, że przy umowie nie było o tem ani słowa, ale nie potrafiła jakoś się sprzeciwić. W gruncie rzeczy było jej to wszystko jedno; i tak zostanie dosyć czasu na rojenia... Żalowała tylko, że chłopak był niemuzykalny, a raczej wogóle mało inteligentny. Siostra natomiast miała ucho jakie takie i dosyć wyrobioną technikę. Wbrew temu, co sama powiedziała o sobie, grała wcale nieźle; palce jej chodziły wprawnie, tylko w sposób dziwnie bezduszny.

Anielusia, odbębniając z nią różne utwory, wspominała nieraz z westchnieniem godziny spędzane przy fortepianie z Mitą, entuzjastyczne studyowanie partytur Wagnera, wspólne zachwyty, albo spory namiętne.

Nauczyciel, pan Markowicz, był młodzieńcem przekonani nawskróś konserwatywnych. Okazywał należytą odrazę do wszelkiego radykalizmu, szczylił się tem, że sam zawsze należał do wzorowych uczniów, gorliwie uczęszczał do kościoła i ujawniał poszanowanie dla wszelkiej władzy i hierarchii.

Anielusia pierwszy raz poznawała typ tego rodzaju, zwłaszcza wśród młodzieży sfer t. zw. „inteligentnych”.

Dziwiło ją to tembardziej, że wcale był niegłupi. Raz w dyspucie z nim zapaliła się tak, że dostała wypieków i przypominały jej się czasy, kiedy to chłopcy

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Porzucanie prawosławia. „Witebsk. Gub. Wied.” podają wiadomość, że w ciągu ostatnich dwu lat porzuciło prawosławie w gub. Witebskiej około 3.000 osób. Większość tych pseudo-prawosławnych była katolikami, a tylko na papierze była wciągnięta do liczby prawosławnych i musiała opłacać popom roczny haracz za uwolnienie ich od przymusowej spowiedzi i wypełniania innych praktyk prawosławnych.

Zjazd bractw prawosławnych. „Goniec Wileński” donosi, że w pierwszych dniach września odbędzie się w Mińsku z inicjatywy tamtejszego bractwa prawosławnego, zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych Litwy i Białejrusi dla omówienia sprawy walki z wrogami prawosławia. Do programu zjazdu wchodzi pomiędzy innymi wynalezienie najlepszych sposobów zwalczania katolicyzmu i sposobów walki z tajnymi szkołami katolickimi i polskimi.

Agitacja za wychodźstwem na Sybir. „Kuryer Litewski” otrzymał z Retowa na Żmudzi następującą charakterystyczną wiadomość: „Niedawno przyjechał tu urzędnik, który na zebraniu gminnem namawiał włościan do emigracji na Syberję. Naprawdę jednak zachęcał, wskazując tam nawet „złote góry”, mówił o bogactwie kraju, o łaskawości władz, które dają nawet po 60 dziesięcin ziemi na rodzinę i pomoc pieniężną i t. d. Włościanie nie bardzo temu wierzyli i pytali urzędnika, dlaczego, jeżeli tam tak jest dobrze, nie idą włościanie z Rosyi, tembardziej, że cierpią większy niedostatek ziemi. Urzędnik na to odpowiedział, że Rosyanie są w rolnictwie zacofani, a Litwini lepiej znają gospodarzkę i dla tego rząd daje im pierwszeństwo. Na to włościanie odpowiedzieli, że za dobre wynagrodzenie mogą na Syberję jechać na nauczcycieli rolnictwa i że daleko większą dla nich byłoby łaska, żeby im nie utrudniano kupna ziemi na Litwie, aby banki nie ściągaly do kupna majątków Rosyan i parcelowały je między ludność miejscową. Urzędnik odjechał bardzo niezadowolony.”

Rewizya w Związku zawodowym. W ubiegły poniedziałek zrana dokonali agenci ochrony szczegółowej rewizji w lokalu „Polskiego Związku zawodowego przemysłu żelaznego” w Warszawie. Rewizya, jak można było wnosić z oświadczeń wysłańców władzy, podjęta została na skutek denuncjacji, która jednak, o czem świadczy rezultat rewizji, okazała się fałszywą. Po przejrzaniu niektórych dokumentów związkowych, oraz skontrolowaniu paszportów osób podówczas obecnych, nieznalazszy zgoła nic, coby mogło obciążać związek, rewizję po upływie godziny zakończono. Czynności związku odbywają się w dalszym ciągu normalnie.

Wiadomości zagraniczne.

Przyczyny wojny rosyjsko-japońskiej.

Generał Kuropatkin nie otrzymał od władz rosyjskich zezwolenia na ogłoszenie swego wielkiego czterotomowego dzieła o wojnie rosyjsko-japońskiej. Postanowił więc wydać je w języku angielskim w Ameryce. Ukaze się ono we wrześniu rb. w „Mac Clunes Magazine” z przedmową znanego pisarza Jerzego Kennana.

Pisma już dziś ogłaszają kilka interesujących szczegółów z tego dzieła. Jest ono samoobroną Kuropatkina i aktem oskarżenia dla jego przeciwników politycznych, na których czole stoją Bezobrazow i Aleksiejew. Tych dwóch ludzi Kuropatkin uważa za właściwych autorów nieszczęśliwej dla Rosyi wojny i opowiada szczegółowo, jak, pomimo jego ostrzeżeń, stosunki rosyjsko-japońskie zaostrzyły się aż do wybuchu.

Dzieło jego zawiera zupełne potwierdzenie pogło-

tuńscy wyciągali ją na rozmaite „powiedzenia”, a potem prześladowali ją niemiłostliwie.

— Ależ pani jest postępową — zauważyła księżna z takim przerażeniem, jak gdyby zacofanie uważała za szczyt ideału. — Je crois qu'elle est une libre penseuse — powiedziała potem do córki.

W braku innych rozrywek uprawiano gorliwie ślizgawkę na stawach zamkowych, księżna wprawdzie wymagała gwoli przyzwoitości, ażeby panny ślizgały się osobno, a Wojtek z pedagogiem osobno, ale obie partye spotykały się jakoś nieraz przypadkiem i wtedy urządzano na wspólną „węże” i podobne zakazane re-suisanse karcone później srogą wymówką, jeśli zostały przypadkowo dostrzeżone z okna.

Wieczorami grywano do upadłego w pingpong, albo też Anielusia musiała popisywać się na fortepianie. To ostatnie nie było wprawdzie objęte umową, ale oczywiście, będąc tu sprowadzona jako muzyczka, czuła się niejako moralnie zobowiązana udzielać coś z tego talentu, za który jej płacono. Grała jednak niechętnie; nie czuła się nigdy ani trochę usposobioną i wykonywała wszystkie utwory z precyzją pianoli, wybierając umyślnie takie, w których było najwięcej techniki, a najmniej ekspresji.

Z początku próbowała odosabniać się w swoim pokoju, ale samotność ciążyła jej tak nieznośnie, że z dwojga złego wolała już to banalne przepędzenie czasu.

Księżna mówiła jej zawsze te same grzeczności i zawsze to samo wyrażała zdziwienie nad jej pamięcią. Księżniczka słuchała obojętnie, prosząc od czasu do czasu o jakiś utwór, który Anielusi wtedy zawsze udawał się najgorzej. Ale jednego miała słuchacza, któremu muzyka jej robiła naprawdę przyjemność, a tym był

ALINA ŚWIDERSKA.

Trudno inaczej.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Moja kochana, Jakób o Rachelę starał się siedm lat — powiedziała raz Janinka, żona Stefana w odpowiedzi nie na słowa Anielusi, bo ta nigdy żadnem swoim powiedzeniem odpowiedzi podobnej wywołać nie mogła, ale na jakąś uwagę Mity.

Tak, a wybyście chcieli, żeby Wacek się o mnie starał nie siedm, ale siedmnaście, toby wam wtedy łatwiej było zerwać! — pomyślała wtedy rozgoryczona Anielusia. Pomyślała, nie powiedziała, ale i tak ostro skarciła siebie za tę „niegodziwość”.

Marysia, żona Zdzisława, nigdy jej nie mówiła podobnych rzeczy, przeciwnie zawsze okazywała jej współczucie, nie w formie jakiegoś niesmacznego politowania, ale jako życzliwe i bardzo miłe zainteresowanie jej losami; to też Anielusia lubiła ją serdecznie.

Narceżeństwo, które z początku miało dla niej taki nieporównany urok, teraz nietylko Wackowi, ale i jej już nie wystarczało. Nie żeby miała jakieś określone, zmysłowe pragnienia. Nie, dotychczas mimo długich zaręczyn, zachowała zupełną niewinność, a nawet poniekąd naiwność. Myśli jej pozostały czyste; nie zastanawiała się naprzykład nad istotą małżeństwa, a jeśli ją nawiedzały sny „nieprzyzwoite”, odpędzała je po staremu, mówiąc „Pod Twoją obronę”. Ale tęskniła podrostu za towarzystwem Wacka. Za tem, żeby się

sek, które obiegały w prasie już w początkach wojny. Kuropatkin wykazuje, że wojna została wywołana przez Bozobrazowa, który w porozumieniu z Aleksiejewem przystąpił do wyrębiania lasów nad brzegiem rzeki Jalu i w tym celu namówił władze wojskowe do zajęcia Fenghuanczenu i skoncentrowania 70.000 żołnierzy rosyjskich nad granicą koreańską. Japończycy uznali tę akcję za początek zaboru politycznego i zaniekowali się nią bardzo. Już podczas swego pobytu w Japonii Kuropatkin zauważył, że Japończycy wprawdzie wojny nie chcą, ale decydują się na nią, jeżeli nie zmieni się postępowanie Rosyi, i poczynili przygotowania do niej. Nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za dalszy rozwój stosunków a nie mogąc też uzyskać od cara zezwolenia na przerwanie akcji nad Jalu, podał się do dymisji. A wojna, jak przewidywał, nastąpiła, i jak również przewidywał, skończyła się straszliwą klęską Rosyi.

Do faktów ogłoszonych przez Kuropatkiną, dodaje Jerzy Kennan szczegół, przemilczany przez rosyjskiego generała, ale bardzo znamienity: mianowicie, że rodzina cesarska była zainteresowana w przedsiębiorstwie Bozobrazowa na sumę co najmniej 2 miliony rubli. Towarzystwo eksploatacji lasów nad rzeką Jalu składało się w rzeczywistości z cara, wielkich książąt rosyjskich, prawdopodobnie także carowej wdowy, oraz z członków uprzywilejowanych arystokracji dworskiej, do których należeli Bozobrazow i Aleksiejew. Car wojny z Japonią nie chciał, ale nie chciał też odstąpić od przedsiębiorstwa, w które włożył miliony, a zbrojenia japońskie lekceważył. Odpowiedzialność więc za wojnę i klęskę spada przedewszystkiem na niego.

Dobroczynność we Lwowie.

O działalności katolickich towarzystw dobroczynnych.

II.

Na pierwszym miejscu wymieniam męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, które w tym roku obchodziło pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia we Lwowie.

Towarzystwo to w r. 1907 liczyło czynnych członków 138, wydało okragło 14.000 koron, oprócz tego wydawało dla ubogich bezpłatnie zupełną, utrzymywało „Internat św. Józefa“ dla uczniów seminarium nauczycielskiego, prowadziło na Łyczakowie „Oddział św. Kazimierza opieki nad terminatorami“, zajmowało się oświecaniem nieprawych małżeństw i podtrzymywało „Czytelnię katolicką“. Głównym jednak celem towarzystwa pozostaje opieka nad ubogimi rodzinami, zwłaszcza, gdzie jest liczniejsze potomstwo.

Członkowie Towarzystwa we Lwowie dzielą się na ośm konferencji, a każda z nich ma przydzielony osobny okręg miasta, w którym ma działać. Konferencje podlegają „Radzie miejscowej“, która ma nad sobą „Radę wyższą w Krakowie“ i „Radę główną w Paryżu“.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo ma charakter wybitnie katolicki i religijny. Członkowie rozpoczynają i kończą każde swoje posiedzenie modlitwą odmawianą klęcząc, przystępują cztery razy do roku wspólnie do spowiedzi i komunii św. w dniach, na które przypadają ich święta i uroczyste zebrania. Na początku posiedzeń odczytuje się zawsze jakiś ustęp z „Przewodnika“ Towarzystwa lub z książki do czytania pobożnego przeznaczonej. Na czele Towarzystwa stoją ludzie świeccy, najczęściej panowie z klasy urzędniczej. Ludzie pracy, jak robotnicy i rzemieślnicy, z wyjątkiem jednej konferencji, czynnymi członkami w Towarzystwie nie są. Rozumie się, że religijny jest też oddziaływanie członków konferencji na rodziny, które się odwiedzają. W uroczystości Towarzystwa ubodzy razem z odwiedzającymi

Markowicz. Słuchał jej zawsze w milczeniu i ze skupieniem takim, jakby to był sam Paderewski, a w rzadkich chwilach, w których rzeczywiście była „w wienie“, twarz jego wyrażała zachwyt bezgraniczny. W Anielusi wtedy budziła się artystka. Wkrótce zaczęła grywać wyłącznie dla niego, i wieczory te bywały czasem nawet zupełnie przyjemne.

Właściwie jednak istniały dla niej w całym dniu tylko godziny poczty. Kraźła wtedy najczęściej w pobliżu pokoju, w którym ją księżna zwykle odbierała, i trzeba przyznać, że rzadko się zawodziła. Wacek pisywał prawie codziennie w listach jego znać było tęsknotę, nad którą już nawet nie starał się panować.

Czy uwagę czyją zwróciły te listy adresowane zawsze tą samą ręką, tego nie wiedziała, i coprawda nie zastanawiała się nad tem. Nie mówiła nikomu, że jest zaręczona, bo i wogóle nie uczuwała najmniejszej potrzeby zwierzenia się tu komukolwiek ze spraw swoich.

Nerwy jej, zmęczone tą egzystencją jednostajną, a zarazem głuchego podniecenia, uczuwały nieustanną potrzebę ruchu. Raz, gdy księżniczka była trochę przeziębiona i nie chciała się ślizgać, Anielusia sama poszła na łód.

W czas jakiś po jej przyjęciu zjawiał się tam i Wojtek z nauczycielem. Ślizgali się aż do zmroku i wracali potem we troje. Wkrótce jednak chłopiec pobiegł naprzód, zaś Anielusia z Markowiczem szli zwolna do zamku pod górę.

Młody człowiek odebrał od niej tyżwy i od czasu do czasu spoglądał na nią, ale ona, zajęta czem innym, nie zauważała tego.

— Proszę pani, chciałbym pani coś powiedzieć — odezwał się wreszcie.

panami klęczą w czasie Mszy i przystępują do komunii św.

Zda się może komuś, że tych praktyk za wiele. Zapewne, trzeba być praktykującym katolikiem i trzeba sobie zdawać sprawę, czem jest katolicyzm, jakie obowiązki wkłada wiara Chrystusowa na każdego, trzeba być zdolnym do pewnej ofiary z dumy własnej i własnych wygod, a jednak taka właśnie praca dobroczynna, oparta o żywą wiarę, spełnia najlepiej swoje zadanie. Proszę przyjść w wielkim poście do kościoła, gdzie po rekolekcyjach wielkopostnych ubodzy i panowie razem przyjęli komunię, a potem przy śniadaniu podaniem ubogim panowie usługują przy stołach: proszę przyjść i popatrzeć się na twarze uradowane i uszczęśliwione, na niejedną łzę, płynącą z rozczulenia, a zobaczy każdy, jakie znaczenie w pracy dobroczynnej ma wiara chrześcijańska, jak ona właśnie podnosi ubogiego, krzepi go, umoralnia, uszlachetnia i uszczęśliwia. Ale trzeba być samemu czynnym, praktykującym i szlachetnym chrześcianinem, trzeba wejść w krąg pracujących i spełniać swój obowiązek sumiennie.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo zasadniczo nie daje ubogim wsparcia w gotówce, ale w bonach na chleb, krupy, niekiedy mleko, mięso, drzewo, mąkę. Gotówką dopomaga się tylko niekiedy do sprawienia butów dla dzieci szkolnych i starszych, do wynajmu pomieszczenia, na przybory szkolne itp. Chorym płaci aptekę. Sieroty, jeśli zachodzi potrzeba, stara się umieszczać w zakładach dobroczynnych, chorych w odpowiednich przytuliskach. Niekiedy sprawnia się dzieciom książki szkolne, daje im się ubranie, jeśli Towarzystwo niem rozporządza lub pośredniczy się u „Ekonomiek“, które właśnie szyją dla ubogich. Każdy członek ma przydzieloną sobie bodaj jedną rodzinę, ma obowiązek odwiedzić ją w domu co tygodnia, zdawać o niej relacje na konferencji na posiedzeniach tygodniowych, składać na posiedzeniach tajną wkładkę do woreczka. Rodziną opiekuje się Towarzystwo czas dłuższy, wedle potrzeby, niekiedy i latami całymi, dlatego w ciągu roku liczba rodzin odwiedzanych nie jest zbyt wielką. W r. 1907 wynosiła 317, w r. 1906 — 342.

Towarzystwo to miałoby bardzo wiele do działania, gdyby mogło liczyć więcej członków czynnych i więcej miało funduszy. Dla przysporzenia funduszy wprowadzono członków honorowych, którzy opłacają stałą wkładkę roczną lub miesięczną. W r. 1907 towarzystwo liczyło takich członków w całym Lwowie 99, liczba sta nowczo za mała.

Sądzę, że byłoby bardzo dobrze, gdyby miejski fundusz dobroczynny jakąś wydatniejszą subwencją zapomógł kasę Towarzystwa, które ma bardzo szerokie pole pracy, a przychody zbyt skąpe. Winniby się też zgłaszać kandydaci na członków czynnych.

Na czele Towarzystwa św. W. a P. stoi obecnie p. Wład. Wrabec. Towarzystwo ma mu bardzo wiele do zawdzięczenia, bo dużo energii, taktu i zapału włożył i wkłada w jego pracę.

Na drugim miejscu wymieniam również znane i rozpowszechnione Towarzystwo im. św. Salomei opieki nad wdowami i sierotami.

Na szczycie sprawozdania figuruje napis: „Arcybractwo Najśw. Maryi P. Królowej Korony Polskiej“, oddział I. Pamiętaj, że stowarzyszenie spełnia cele, jakie sobie wytknęło arcybractwo, jakimi przejęty był niezapomniany sp. Żuliński.

Zasługuje na wielką pochwałę, że stowarzyszenie o tem pamięta. Arcybractwo wymaga koniecznie reorganizacji, czeka na człowieka tych zalet, co szlachetny s. p. Żuliński, aby się mogło znów rozwinąć i pracować w myśli ślubów Jana Kazimierza. Towarzystwo Salomejek — tak je zowią popularnie i

— Słucham pana.

— Powiedziała z roztargnieniem, bo myślała właśnie w tej chwili, czy już przynieśli pocztę, czy nie.

— Ja... ja panią kocham.

Wyznanie to padło tak niespodzianie, że Anielusia stanęła jak wryta. Z powodu zmroku nie mogła wyraźnie dostrzedz jego rysów, niemniej patrzyła prawie machinalnie, jakby chcąc wyczytać potwierdzenie tego, co powiedział.

— Kocham panią od pierwszej chwili kiedy panią zobaczyłem, a teraz zacząłem panią uwielbiać. Jest pani najbardziej czarującą kobietą jaką zdarzyło mi się spotkać.

Było to powiedziane śmiało i wcale zręcznie..

Ona czuła, że wypada coś odpowiedzieć, ale nie mogła jakoś znaleźć słów.

— Ja mam już wcale nie złe stanowisko — mówił on dalej — a wkrótce będę miał lepsze, bo niezależne. Nie mówię tego wcale poto, żeby panią zachęcić, bo wiem, że pani jest wyższa na takie rzeczy, tylko żeby przekonać panią, że mam prawo myśleć o ożenieniu. Czy... czy pani mogłaby mi być wzajemną?... Na te słowa Anielusia ocknęła się nagle. Pytanie to wydało jej się tak dziwaczne, tak bezsensowne i tak zuchwałe, że narazie nie mogła nań nawet odpowiedzieć, mierzyła tylko Markowicza wzrokiem, którego on szczęściem z powodu ciemności również nie widział.

— Panie — powiedziała wreszcie — nie, nigdy! I przykro mi bardzo, że pan mógł coś podobnego przypuścić.

— Dlaczego? — zapytał cicho.

Oczywiście, takie pytania stawia się zawsze cichym głosem...

nazwa ta już się przyjęła — po części śluby te spełnia i to jest właśnie piękne jego powołanie.

Towarzystwo Salomejek dzieli się na trzy oddziały (konferencje) na podobieństwo Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Posiedzenia odbywają się co 2 tygodnie, a każda z pań opiekuje się jakąś osobą ubogą. Czynnych członków liczy Towarzystwo 91, wspierających 136. Na opiece miało w ciągu roku 1907 wdów 176, sierót 182; na wsparcia dla ubogich w gotówce wydało 4.229 kor., na wsparcia w bonach 4.058 kor. Cyfry te wskazują, że Towarzystwo św. Salomei opiekuje się w szczególności wdowami biednymi, bezdzietnymi lub gdzie jest dzieci bardzo mało i daje znaczne wsparcia na mieszkania w gotówce. W porównaniu z działalnością męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo przedstawia się to Towarzystwo nieco ubożej, ale niemniej pięknie.

Na czele stoi znana powszechnie p. Jadwiga Paparowa. W ostatnim sprawozdaniu zachęca zarząd pani, aby zapisywały się chętnie na czynnych członków Towarzystwa.

Jako osobny oddział Arcybractwa Królowej Korony Polskiej jest

Towarzystwo św. Stanisława Kostki.

Opiekuje się terminatorami, a lokal swój ma przy ul. Maryi Śnieżnej.

Towarzystwo to zgromadza terminatorów ubogich i najuboższych co niedziela i święto popołudnie przez cały rok, a młodzież rzemieślnicza garnie się tam chętnie. Choć lokal szczupły, przychodzi ich tam nieraz z górą setka. Jest dla nich króciutkie nabożeństwo z przemową, a potem zabawy, przedstawienia, śpiewy, gry, pogadanki itd. W lecie urząda się zabawy ruchowe na wolnym powietrzu poza miastem. Wieczorem dostają chłopcy skromny podwieczorek. W uroczystość św. Stanisława Kostki i na Wielkanoc wszyscy wraz z zarządem przystępują wspólnie do Sakramentów św., w czem uczestniczy także wielu czeladników, dawnych pupilów Towarzystwa. Towarzystwo interweniuje niekiedy na rzecz terminatorów u majstrów. Utrzymuje nadto w lokalu swoim przytulisko, w którym znachodziło opiekę 20 internistów. W potrzebie sprawnia się niekiedy chłopcom ubranie lub buty, albo dopomaga do zapłacenia taksy wpisowej.

Z czytelni i biblioteki korzystają chłopcy bardzo pilnie. W roku np. 1905 było wypożyczających 95, a przeczytało 2.877 książeczek większych i mniejszych.

W czasie zabawy chłopcy są weseli i swobodni i wyrabiają sobie dowcip. Towarzystwo chcąc ich przyuczać oszczędności, przyjmuje najdrobniejsze nawet wkładki i prowadzi im kasę oszczędności. Młodzież Towarzystwa bierze ochotnie udział we wszelkich obchodach narodowych, prowadzi się w ogólności moralnie i jest inteligentną. Trzeba zająć kiedy w niedzielę wieczorem do dusznego lokalu Towarzystwa, aby zobaczyć, ile życia i uczciwości jest w tych młodych, prostych duszach polskich naszych chłopców rękodzielników. Wyznać jednak należy, że na setki, a może i tysiące terminatorów chrześcijańskich i polskich we Lwowie liczba sto jest małą.

Towarzystwo znalazło wrogów w szeregach socjalnej demokracji. Z ich chyba wiedzą kilka razy rozmyślnie wybijano szyby w ubogim domu Towarzystwa i prowokowano młodzież naszą w czasie zabaw za miastem. Jakaś grupa niedorostków z czerwonym sztaandrem zaczęła ich wiele razy i tylko dzięki taktowi naszych chłopców i nadzoru nie doszło do krwawej awantury.

Towarzystwo mające tak piękne cele, jest ubogie, walczy z niedostatkiem i brakiem odpowiedniego lokalu. Przychody jego w r. 1907 wynosiły — aż trudno uwie-

— Dlatego, że, o ile mi się zdaje, nigdy nie dałam powodu...

— Alez ja nie o to pytam — zniecierpliwili się cokolwiek nerwowo — pytam się dlaczego pani tak stanowczo... Chociaż i co do tamtego... pani czasem grając na fortepianie patrzyła na mnie tak wyraziście..

Masz sobie! Tego tylko brakowało!

— W takim razie przepraszam pana, jeżeli to robiłam, to całkiem bezmyślnie.

Coraz lepiej! Więc uważała go jak stół czy szafę!... szczęściem byli już pod zamkiem.

— Czy... czy pani kocha kogo innego?

Sam się spostrzegł, że pytanie to było zanadto obcesowe, ale wchodzili już w bramę, wiedział, że rozmowa zaraz się urwie i że nieprędko z pewnością będzie miał sposobność znów ją nawiązać. Ale panna Połofska obraziła się zupełnie.

— O, daruj pan, ale zupełnie nie widzę powodu na to panu odpowiadać.

Na tem skończyli. Anielusia poszła do siebie przebrać się, zaś Markowicz dał znać, że nie przyjdzie na obiad, bo go głowa boli.

Rozmowa ta miała te przykre następstwo, że popsuła stosunki z Markowiczem. Poza tem Anielusi nie obeszło to zupełnie. Zastanawiając się któregoś dnia nad tem i nad sobą samą nie mogła nie spostrzedz jaka w niej zaszła olbrzymia różnica.

(C. d. n.)

żyć — zaledwie 1976 kor., względnie 2376 kor., a z sumy tej na same raty amortyzacyjne idzie rocznie 540 kor. Czem tu obracać? Stosunki majątkowe, bez winy z rządu, niezupełnie są uporządkowane. Wydatniejsza pomoc publiczna jest tu chyba bardzo wskazana.

Towarzystwem kierują z całym poświęceniem p. Żeńczak, ks. Dziurzyński, ks. Warszyłowicz i p. Górniak.

Idźmy znów teraz do Towarzystwa Pań Miłosierdzia.

Towarzystwo to opiekuje się chorymi po domach, a miało ich na opiece przeciętnie po 115. Chorych odwiedzały panie albo Siostry Miłosierdzia. Na mięso, mleko, mąkę, chleb, korzenie, drzewo i zapomogi wydały panie w r. 1907 do 14.000 kor.

Sprawozdanie Towarzystwa jest bardzo dokładnem, podaje nawet, że było w ciągu roku 2836 odwiedzin chorych. Liczba pań odwiedzających wynosiła w ostatnim roku 49, stosunkowo za mało na liczbę chorych ubogich; uproszone były tedy dwie Siostry zakonne, które wyręczały członków Towarzystwa. Panie Miłosierdzia oddają ciężko chorych do szpitali, za ubogich opłacają niekiedy pomieszkanie (2284 kor.).

Towarzystwo Pań Miłosierdzia obraca stosunkowo nieco znaczniejszym funduszem, ale pozostało mu do przeniesienia na rok 1908 ledwie 39 kor. Na czele Towarzystwa stoi hr. Marya Baworowska.

Z Towarzystwem Pań Miłosierdzia łączy się bardzo piękne i miłe Towarzystwo „Panien Ekonomek”. Trudni się szyciem bielizny i ubrań dla ubogich, sprawa pościel, koce, buciki i buty, płaszczyki itd. Ekonomki same szyją dla biednych, a to co robią, jest tak zrobione rzetelnie i czysto, że z przyjemnością daje się je potrzebującym. Prawdziwie czuje się szacunek dla zapału i ofiarności, z jaką pracują panie w tem Towarzystwie, a odmawiają sobie i tej przyjemności, jaką sprawia osobiste wręczenie ubogiemu podarunku. Poczciwe Ekonomki zazwyczaj rozdają i wydają rozmaite rzeczy na zamówienia i za pośrednictwem innych towarzystw, często konferencji św. Wincentego à Paulo.

Żal tylko zbiera, że Ekonomki mało mają stosunkowo funduszy. W r. 1907 liczyły tylko nieco ponad 4.000 kor. Prezydentką Panien Ekonomek jest Wanda Czartoryska.

Rozdawaniem wsparć tylko w gotówce zajmuje się Towarzystwo Dam Dobroczyńności.

Statut Towarzystwa Dam Dobroczyńności postanawia, że ma się wspierać ubogie rodziny lub pojedynczych ubogich datkami stałymi miesięcznymi lub jednorazowymi, sprawozdanie zaś wykazuje, że w r. 1907 wydano 4.392 koron na zapomogi stałe miesięczne, a tylko 777 koron na zapomogi jednorazowe. Dla ubogich wspierano, tego sprawozdanie nie podaje. Osoby wspierane zalecone były Towarzystwu przez inne Towarzystwa lub przez własnych członków czynnych. Członkiem czynnym Towarzystwa zostaje każdy, kto płaci rocznie najmniej 10 koron na jego cele. Spis członków wykazuje osób stosunkowo niewiele, ale pochodzących z wyższych warstw społecznych.

Na czele stoją Elżbieta z Radziwiłłów Potocka i Emilia hr. Dembińska.

Towarzystwa wyżej wspomniane zajmują się ubogimi, ale nie żebrakami. Żebraków wążających się po ulicach bez zajęcia, nieznanym, bardzo podejrzanej nieraz przeszłości, zdemoralizowanych próżnowaniem, Towarzystwa nasze nie wspierają i żadnej nie ponoszą winy, że ulice nasze tak gęsto są nimi obsadzone. Wielka liczba żebrzących jest następstwem ogólnego ubóstwa w kraju, własnej niedbałości i lenistwa, a nadto niewglądania w te stosunki władz do tego w pierwszym rzędzie powołanych.

Ks. SZYDELSKI.

Wystawa w Monachium.

Monachium, w sierpniu.

III.

SPORTY.

Romantyzm, który w nas tkwił od chwili zerwania zakazanego owocu ścisłej i systematycznej wiedzy, który w nas stale żywił silny żal za utraconą, fantastyczną, bo naiwną i w mgłę rozplyniętą przeszłością, przez długie dziesiątki lat wiódł naszą wyobraźnię w kierunku rycerzy w stal zakutych. Z niechęcią patrzyliśmy na otaczające nas życie, nic równego, nic tamtych podobnego nie mogąc w niem znaleźć, widząc dokoła tylko cherlactwo i brak tego życia, co nie na zaspokojenie najbliższych i najpotrzebniejszych tylko rzeczy patrzy, ale szuka przygód i awantur, ale działa niby bezcelowo i z jakichś niezwykłych, niejasnych nazewnątrż pobudek i jakoś na wielką skalę, co przezwytycza przeszłości niby nie do przeczywienia, tak ogromne, że dla potomnych, w innych warunkach, wśród bardziej rozwiniętej techniki żyjących, zdumiewające.

Istotnie, długi czas my nowi ludzie nie mieliśmy fantazy w życiu, choć lubiliśmy dawne fantazy — właśnie dlatego je lubiliśmy. Aż dziś znów przed oczyma naszymi falanga fantastów dokonywa swych cudacznych pomysłów, rozbija się po lądzie, wodzie i powietrzu, zdumiewa przedsięwzięciami. W życiu mamy dziś znów więcej fantazy i przeto jesteśmy mniej „romantyczni”,

a kto tej fantazy sam rozwinąć nie może (bo kosztowno), ten patrzy i widzi, czyta i słucha. I odtąd ludzie otoczenia zaczęli nas bardziej zajmować, żyjące pokolenie zaczęło się nam także podobać — przestaliśmy tak tęsknić i tak myśleć o rycerzach w stal zakutych, bo nam Meunier dał realnego, a przeciw tak fantastycznego człowieka min i żelaza, potęgę spiszową, choć w stal nie zakuta, bo nam Courbet, Millet i Segantini dali drwali i ludzi pachnącej ziemi, wsi, lasu, gór, bo nam dziś zaczynają dawać typ sportowca.

I rzecz ciekawa, że czy to jest w rzeźbie (przeważnie) lub malarstwie przedstawiony człowiek na nartach, czy tennista, czy turysta alpejski — dają go artyści giętkim, zdolnym do chyżych i zgrabnych ruchów, ale zarazem silnym, potężnym, przy całej pogodzie skupionym, poważnym — w tejsamej mierze poważnym, co apostołowie i prorocy sztuki romańskiej, gotyckiej, wczesnonoresansowej. Legiony całej nowej rasy się budzą, po ludziach idzie duch „dziedzicznego odciażenia, ulżenia”, jak się dowcipnie wyraża Georg Hirth, a w ich poglądzie na świat na jednym z naczelnych miejsc: sport. Słowo krótkie, brzmieniem nam obce i wyżną społeczną, dobrobytem, rozrywką, luxusem tchnące. Ale ten swój zapach i tę swą barwę zmieni ono niechybnie z czasem i przyjmie podobne tym, jakimi wonią i błyszczą słowa takie jak: praca społeczna, rodzina, twórczość, wychowanie.

Kiedy się czyta o igrzyskach sportowych, o turniejach automobilistów, kołowców, tennistów, koniarzy, piechurów, biegaczy, skoczków w dal i na wysokość, wioślarzy itd. — zdaje się człowiekowi, że dudni ziemia i jakaś nadzieja tęższego pokolenia wieków i nowej rasy świata.

Więc nie dziw, że wystawa tutejsza tak bardzo zajęła się sportem, i nie dziw, że, zdając z wystawy sprawę, po szkolnictwie o sportach piszę.

Bliskość Alp sprawia, że największa ilość wystawionych przedmiotów dotyczy rozmaitych sportów alpejskich. Więc ubrania i przyrządy do wspinania się po górach, więc narty, saneczki i bobsleighi.

Świetny i ogromnie do rzeźby się nadający jest strój człowieka skał, a już zwłaszcza przykuwają oko znane trzewiki lub buty fantastycznie wprost nabijane w rozmaitych kierunkach ogromnymi gwoździemi rozmaitego rodzaju, zależnie od przeznaczenia, t. j. od rodzaju skał, po których ma stąpać noga turysty. But taki bez ujemy stanąć może obok żelaznego średniowiecznego okucia nogi, a rząd cały w ten sposób odzianych ludzi, połączonych liną, taka mała ruchoma gmina drapiąca się po szczelinach prostopadłej skały, daje przecież scenę o ogromnej piękności, niczem przecież nie ustępującej w swym groźnym a wspaniałym wyrazie tak nas do niedawna pociągającym obrazom np. średniowiecznych turniejów; jak dotąd jednak tylko fotografia przywodzi nam ich obraz — malarze ledwie zaczynają się tem zajmować. A dziś gminek takich, zorganizowanych, pnie się mnóstwo jak rok długi dzień i noc niemal na szczyty.

Rozwój bowiem samego niemiecko-austriackiego Związku alpejskiego jest olbrzymi. W r. 1869 założenia liczył Związek niespełna 1000 członków — dziś wykazuje cyfrę 78.500 alpinistów. A przeciw nietylko on sam zaludnia szczyty alpejskie! Również obrót kasowy tego towarzystwa jest olbrzymi. W roku 1870 wynosiły wydatki na budowę dróg i schronisk 8000 marek, inne wydatki 1000 marek — na 10.000 marek przychodu; w 1907 zaś roku wydatki na budowę dróg i schronisk wyniosły 494.000 marek, inne wydatki 150.000 marek — na 503.000 marek przychodu; obrót zaś kasowy ogólny od 1869 roku założenia po rok obecny wynosi blisko 15 milionów marek! Rozdziela się on na 350 sekcji, na jakie towarzystwo jest podzielone. Piękne też są wystawione modele schronisk, oraz naturalnej wielkości schronisko, wybudowane w Karwendel na wysokości przeszło 2000 metrów. Nie wielkie, zbudowane alpejskim sposobem z grubych okrągłych kłód drzewnych „na wieniec”, z „zakopiańskim” (!) kołkami u wejścia — zawiera na małej przestrzeni wszystko, czego może zapragnąć dusza turysty, a w kącie skrzyneczkę, do której każdy sam uiszcza należną wedle przybitej taryfy kwotę — na skrzyneczce napis „wirft aner Hosenknöpfne, dann lass'n ma'n nimmer'rei.”

Dalej widać najrozmaitsze kije górskie, z toporkami i bez toporków, z „talerzami” i bez „talerzy” (zapobiegających zapadaniu się kija w śnieg), hakowe podszwy, sita na nogi, uchylające zapadania się jej w śniegu, sznury, liny druciane, worki plecne na przyrządy i pozywienie, loje na trzewiki, rozmaite ubrania, między niemi interesujący strój kobiety, tak obmyślany, że w razie wspinania się można suknię podnieść w górę i uczynić z niej pięknie a wygodnie skrojony rodzaj zakietu jakiegoś i zarazem jakiejś fantastycznej peleryny — a nogi, w szerokie, bufiaste spodnie oraz kamazse odziane swobodnie mogą wstępować po skale.

Piękne są dalej wystawione okazy nartów, od bardzo starych, prymitywnie ornamentowanych norweskich, co jakoś dziwnie układeni swym kawałki lędzi wikingów przypominają, aż do najnowszych, długich, elastycznych, z leka po środku kabłąkowanych, złotych lub czarnych. Typy ich w kształcie i w systemie umocowania nogi najrozmaitsze: lapońskie, dalty, finnish, telemark, alpejskie. Przytem artyści monachijscy wydali „Münchener Künstler Sport-Mode-Maape”, w której za-

jęli się strojami sportowymi i między innymi stworzyli bardzo piękny typ stroju dla narciarek: bluzka z wyszywaniem w norweski ornament ludowy, kremowa sukienka lodenowa i takaż peleryna, z tegosamego materiału również kremowa czapczka o bardzo pięknym fasonie i czerwony cynobrowy zakiet.

Dalej widać rower-sankę (Fahrradschlitten), najrozmaitszych systemów łyżwy, zwyczajne i kółeczkowe (Rollschuhe), saneczki do zjeżdżania i wielkie bobsleighi ze sterownicą, wielkie, materacem wyścielone bobsleighi dla rannych, odzienia dla saneczkarzy, oraz ogromny zbiór książek i pism specjalnych, sportem alpejskim po święconych, bogato i pysnie ilustrowanych.

W dziale przyrządów gimnastycznych nie znalazłem niczego, coby było jakąś praktyczną i pożyteczną nowością i czegooby nasze sokolnie, jedyny rozwinięty i dobrze zorganizowany nasz sport, nie posiadały. Natomiast w dziale wioślarstwa oglądać mogłem wreszcie „żywą”, a nie tylko malowaną, znaną już zresztą z pism od lat dwu łódkę z impregnowanego płótna żaglowego. Złożyć ją można w mały pakunek, dający się łatwo umieścić na półce wagonu kolejowego; waży ledwie 15 kilo, stąd można ją łatwo i lekko nosić na plecach. Na jednym z takich kajaków odbył w roku zeszłym jej właściciel 2.000 kilometrów po bawarskich rzekach i jeziorach. Koszt jej też, jak na kieszenie sportowców, którymi są przecie ludzie zamożni, stosunkowo nie wielki, wynosi bowiem 200 marek. Jestto łódka tylko na jedną osobę. Oglądając salę sportów wodnych myślałem sobie nadto, że jakkolwiek wód wielkich, jezior u nas niema — zajmie się zapewne nasze tak niesłychanie pożyteczne i doniosłe dla narodowego rozwoju Towarzystwo Zabaw Ruchowych najbliższymi stawami, janowskim, gródeckim i także w tym kierunku forsować będzie swe najdalej idące roszczenia się godne idee.

(D. n.)

MARYAN OLSZEWSKI.

MIGAWKI.

STRYJ-MORSZYN-BOLECHÓW.

Drugą wycieczkę miałem urządzić w stronę Węgier, ale pociąg idący do Stryja spóźnił się tak bardzo, że w międzyczasie namyśliłem się i wlałem do pociągu zdążającego w przeciwną stronę. Pojechałem więc do Stryja, a stąd przez Morszyn do Bolechowa.

Dostałem się przez nieostrożność do wozu dla niepalących, gdzie mało nie uduśmiłem się w dymie tytoniowym, bo podług regulaminu kolejowego znanego z roztropnych przepisów, wystarczy, gdy na kilkudziesięciu pasażerów jeden sprzeciwi się otwarciu okna, aby cały wóz był zamknięty. Znalazł się właśnie jakiś ostrożny pasażer, który rozpoczął podróz od tego, że naprzód pozamykał wszelkie wszystkie drzwi i okna, aby się nie narazić na wpływ świeżego powietrza i nie przeziębic. Wszyscy towarzysze niedoli tłumaczyli mu na różne sposoby, że w lecie nie można wsiadzieć w szczelnie nabitym i dokładnie zamkniętym, zedymionym przedziale — on był głuchy na wszystkie jęki a sprawiedliwość (ta kolejowo-rugulaminowa) była po jego stronie, więc tryumfował. W dodatku pociąg szedł tak powoli, jakby chciał obudzić podejrzenie, że jest pociągiem błyskawicznym, które, jak wiadomo, idą bardzo powoli, ale na tej przestrzeni nie kursują, bo tu wystarczają zwykłe osobowe.

Na szczęście dobiliśmy przy pomocy Boga i mąszynisty do Stryja, gdzie zabawiłem kilka godzin całkiem niepotrzebnie. Ażeby poznać Stryj, wystarczy mniej czasu. Piękna jest alea prowadząca z dworca do miasta, szeroka, długa, dobrze oświetlona wieczorem. Jest to „corso” stryjskie, miejsce spacerowe, ogród miejski i jedyne, co korzystnie wyróżnia Stryj od miast innych, objętych ustawą gminną dla 30 miast. Szkoda tylko, że po dwóch stronach pięknej alei ciągną się dwie długie kałuże brudnej wody i błota, które może chcą udawać Wenecję, ale nie przynoszą uroku alei, ani zaszczytu stryjskiemu magistratowi. W pogodny wieczory jest tu tak pełno, jak na lwowskiej ulicy Karola Ludwika i widać tu bardzo wiele pięknych twarzączek, których sława sięga podobno aż po Bolechów. Gdyby lwowscy łowcasi wiedzieli, ile tu materiału nieużytego do emalowania, urządziłby częste wycieczki do Stryja na wieczór. Poza piękną aleą nie ma Stryj nic ciekawego do pokazania, a podróży wyniosłby z niego o wiele korzystniejsze wrażenie, gdyby przeszedłszy aleą, wrócił na dworzec kolejowy i najbliższym spóźnionym pociągiem wyjechał. Przedewszystkiem nie musiałby oglądać pomnika Kilińskiego, którego twórca wliczył mu do pomnika wszystkie jego lata terminu i służby wojskowej tak, że wygląda teraz jak stary pensjonista, chorujący na chroniczny katar żołądka. Wprawdzie i bohaterów wojennych czepiają się przypadłości żołdkowe, ale chwila ataku brzuszego absolutnie nie nadaje się do ucieleśnienia w pomniku.

Ze Stryja pojechałem niestety także koleją przez Morszyn do Bolechowa. Z zalet Morszyna widziałem w przejeździe tylko jedną: mianowicie znaną piękność lwowską, która w towarzystwie podręcznej panienci stała u wejścia do parku, upiększając całą stację klimatyczną, podobno dobrą na reumatyzm. Po czterdziestu minutach, które łatwiej napisać niż przejechać, stanąłem w Bolechowie, znanym z potyczki Sobieskiego z Tatarami oraz z bardzo brudnych dorożek. O tem miasteczku jutro, lub później.

KL.

Ważne dla powracających z wód!
Poznajcie swoich!

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu
otwarta od dnia 29 sierpnia, zamknięcie z końcem września.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

NESTLÉ**MACZKA DZIECIECA**

dla niemowląt, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek.

Zawiera najlepsze mleko górskie.

Broszura: Pielegnacja dzieci darmo otrzymać można od: NESTLÉ, Wiedeń I., Biberstrasse 11.

7448

stałe i płynne
Sarga mydła
toaletowe.

Nowości:

2031

Wszędzie do nabycia.

Adwokat Dr. Edward Solański

przeniósł kancelaryę z domu ulica Piekarska 1. 12, do domu ulicy Klonowicza 1. 16. 8549

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła 9413

Dr. Kazimierz Trzcieniecki

powrócił i ordynuje jak zwykle ul. Akademicka 1. 11.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

b. kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od g. 10—12 i od 3—5, ul. Brajerowska 6. 9323

Specjalista chorób nerwowych 9417

Dr. Świtalski

— powrócił i ordynuje ul. Pańska 1. 11. —

„Pension Exquisite“

Lwów, ulica Sykstuska 1. 23

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, na dłuższy lub krótszy pobyt z całym utrzymaniem.

Centrum miasta. Ceny umiarkowane. 8926

Francensbad

Zakład i pensjonat leczniczy, przylegający do parku. Komfort i higieny nowoczesna. Kuchnia dyetetyczna. Ceny umiarkowane. — Prospekty na żądanie. 4930

Wypadki choroby i śmierci

zdarzają się wśród dzieci karmionych flaszką o wiele częściej jak u niemowląt piersią karmionych, jeżeli się nie dodaje do mleka gorąco polecanego przez licznych lekarzy kraju i zagranicy preparatu spożywczego „Kufekę“ maki dla dzieci. „Kufekę“ składa się ze ściśle spożywczych części, które się przyczyniają do rozwoju dzieci. Jest ona łatwą do strawienia, zapobiega i usuwa zaburzenia żołądkowe, ból brzucha, wymioty, katar kiszki i t. d. Pouczająca broszura „Niemowlę“ darmo w odnośnych składach lub od firmy R. Kufekę, Wiedeń III. 7595

Wiadomości bieżące.

+ Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu. Otwarcie wystawy przemysłowej i rolniczej w Jarosławiu nastąpi dnia 29 sierpnia b. r. o g. 11 przedpołudniem, przedtem odbędzie się uroczyste nabożeństwo.

Dnia 3, 4 i 5 września wystawa bydła, 4 września zjazd ziemian, 5 września zjazd „Ogniwa“ Tow. młodzieży polskiej w Austrii, 6 września zjazd Tow. mleczarskiego, 5, 6, 7 i 8 września wycieczka Kółek rolniczych z Poznańskiego, 6, 7 i 8 września zjazd Tow. Szkoły Ludowej, 10 i 11 września wystawa koni, 12 i 13 września zjazd Ligi pomocy przemysłowej, 15 i 16 wystawa trzody chlewnej i drobiu.

Dalsze szczegóły poda niebawem „Gazeta Wystawowa“, która się ukaże dnia 29 b. m.

+ Odczyt o wystawie jubileuszowej w Pradze i o mieście Pradze odbędzie się dnia 28 sierpnia b. r. w piątek o godz. 7 wieczorem w sali „Skaly“ (ul. Mickiewicza), urządzony staraniem komitetu wycieczki do Pragi i Wiednia zorganizowanej przez Organizację Narodową VI okręgu ze Lwowa i Samopomoc kolej. Celem odczytu jest dokładne obznajomienie uczestników i chętnych do jazdy z materiałem wystawy i myślowe przygotowanie do zwiedzenia.

Wstęp wolny. Komitet prosi uprzejmie o liczny udział.

+ Konkurs na posagi. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na 4 posagi po 225 koron, z fundacji posagowej dla biednych dziewcząt im. s. p. Leopolda Rolanda vel Rotlendera. O posagi te ubiegać się mogą dziewczęta zamieszkałe we Lwowie, wyznania katolickiego, które ukończyły 14 rok a nie przekroczyły 24 lat życia, odznaczają się wzorową moralnością, wykażą się świadectwem ubóstwa i moralności, tudzież świadectwem lekarskiem, wystawionem przez lekarza miejskiego na dowód, że są zdrowe. Kto raz posag z tej fundacji wylosował, nie może być przypuszczony do dalszych losowań.

Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie w dniu 15 listopada 1908, jako w dniu imienin fundatora.

Należyte udokumentowane podanie o przypuszczenie do losowania, należy wnieść do Magistratu najpóźniej do 15 września 1907. Podania wniesione po tym terminie lub bez dołączenia wymaganych aktem fundacyjnym dowodów, nie będą uwzględnione.

+ Konkurs na budowę bursy. Towarzystwo polskiej bursy ludowej w Samborze ogłasza konkurs na budowę własnego domu.

Cena kosztorysowa wynosi 63.000 koron. Plany i kosztorys oglądać można u p. dyrektora Jana Hawrota, ul. Kopernika w godzinach od 10—1 rano.

Termin zgłoszenia ofert do dnia 5 września godzina 12 w południe. W razie ewentualnego oddania budowy winien przedsiębiorca złożyć 5 proc. kwoty kosztorysowej jako wadium.

+ Posiedzenia i zgromadzenia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Koła Pań T. S. L. we Lwowie odbędzie się d. 31 b. m., t. j. w poniedziałek o g. 5 popołudniu w lokalu Koła, Klonowicza 7, I piętro. Na porządku dziennym: 1) Wybór delegatów na walny zjazd T. S. L., który odbędzie się d. 6, 7 i 8 września w Jarosławiu, 2) wnioski członków.

+ Międzynarodowe wyścigi motorzystów i cyklistów, trzydniowe, urzęda Lwowski Klub cyklistów i motorzystów w dniach 6, 7 i 8 września. Zgłosiło się ogółem 18 współzawodników, a to z Budapesztu, Wiednia, Gracu, Warszawy i Krakowa.

+ Poczta do filatelistów. Otrzymujemy z dyrekcji poczt następujące pismo:

Ministerstwo handlu wydało nowe znaczki pocztowe dla urzędów pocztowych w Turcji i na Krecie. Są podobne do znaczków pocztowych krajowych, a mianowicie w wartościach od 1 piastra i 25 centimów włącznie, rysunek i wykonanie są takie, jak na znaczkach po 5, 10 i 25 h., wyższej zaś wartości począwszy od 2 piastrow i 50 centimów podobne są do znaczków krajowych po 1 kor.

Znaczki lewentyńskie poprzedniej edycji pozostają w obiegu do końca grudnia b. r.

Nowe znaczki lewentyńskie nieużywane lub też na żądanie z odciskiem stempla pocztowego można otrzymać w sprzedaży znaczków pocztowych przy urzędzie pocztowym w Wiedniu 1/1 (Postwertzeichenverschleissstelle beim Postamt Wien 1/1), przesyłając tam wartość nominalną zakupywanych znaczków oraz kwotę potrzebną na ofrankowane przesyłki ze znaczkami, rozsyłanymi czy to listem poleconym czy pieniężnym lub za pomocą pakietu wartościowego.

+ Informacja dla maturzystów wstępujących na politechnikę lwowską. Otrzymujemy następujące pismo: Celem niesienia pomocy zarówno materyjalnej jak naukowej istnieje wśród słuchaczy politechniki lwowskiej obok T-wa Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki, osławionego znaną aferą St. L. L. Brzozowskiego, związane przed dwoma laty T-wo Wzajemnej Pomocy studentów Politechniki, które dzięki poparciu społeczeństwa i instytucji krajowych tudzież autonomicznych rozwija się bardzo szybko, zyskując coraz twardsze podwaliny przez usunięcie z T-wa czysto humanitarne — pierwiastka politycznego, bardzo oczywiście szkodzącego rozwojowi Towarzystw humanitarnych.

„Wzajemna Pomoc“ jakkolwiek zmuszoną jest do zwalczania ogromnych trudności natury finansowej, gdyż wskutek zajęcia przez „Bratnią Pomoc“ prawie wszystkich ubikacji w gmachu politechniki, przeznaczonych dla Towarzystw technicznych, musi wynajmować lokal w mieście, placąc wobec znanej drożyzny mieszkań we Lwowie pokaźne sumy, stara się wszelkimi sposobami dać wszechstronną pomoc swoim członkom i w tym celu urzęda w czasie od 1 do 15 października kurs geometrii wykresnej, przeznaczony dla maturzystów gimnazjalnych, chcących wpisać się na Politechnikę.

Nadto istnieje w czasie wakacji komisya, która udziela wszelkich informacji, dotyczących warunków przyjęcia studentów na Politechnikę tak z Galicyi jak i z Królestwa i z zakresu studyów. Zgłoszenia na kurs geometrii wykresnej i w sprawie informacji przyjmuje Komisya wakacyjna T-wa Wzajemnej Pomocy stud. Pol., Lwów — Politechnika.

+ Z powodu zjazdu gorzelników p. dr. Leopold Baczewski prosi nas o zaznaczenie, że nie tylko w dyskusji nad referatem hr. Reya, ale w ogóle na wiecu gorzelniczym głosu nie zabierał.

+ Wiadomości osobiste. Dr. Zdzisław Szydłowski, lekarz chorób dzieci, powrócił do Lwowa i ordynuje jak pierwiej przy ulicy Alademickiej 1. 11.

+ Teatr miejski we Lwowie:

We czwartek „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara. W piątek: „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W sobotę „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Reinharda.

W niedzielę „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Lehara.

W poniedziałek: Z powodu Zjazdu inżynierów przedstawienie składane: rozpocznie I akt „Halki“, zakończy „Maż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek „Postaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

We środę „Nitouche“, operetka w 4 akt. Hervy'ego. We czwartek „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

Kapelmistrz: Fr. Słomkowski.

Reżyser: Adam Okoński.

+ Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek dnia 27 bm. „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (po raz 27).

W piątek dnia 28 sierpnia br. Teatr zamknięty.

W sobotę dnia 29 sierpnia bm. „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński (po raz 22).

W niedzielę dnia 30 bm. „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768 napisał I. Grabowski (po raz 8).

W poniedziałek dnia 31 bm. „Złota czaszka“, pięć obrazów dramatu Juliusza Słowackiego.

+ Senaty karne dla nieletnich. Z początkiem roku przyszłego zostanie w sądach austriackich wprowadzona ważna nowość. Ministerstwo sprawiedliwości zamierza bowiem sprawy karne przeciw nieletnim, którzy nie ukończyli jeszcze 18 roku życia, oddać przy trybunałach jednemu senatowi wyrokującemu i jednemu senatowi apelacyjnemu, zaś przy sądach powiatowych złożyć te sprawy w ręce jednego sędziego. O ile na to organizacja sądu pozwala, należałoby sprawy karne małoletnich przeznaczyć w sądach powiatowych sędziemu, prowadzącemu oddział opieki nad małoletnimi.

W sprawach karnych, w których odpowiadać mają zarówno nieletni, jak i dorośli, zaleca ministerstwo rozdział postępowania karnego, o ile to nie wypadnie na niekorzyść samej sprawy, opóźni jej załatwienie itp. Gdyby nie można rozdzielić postępowania karnego w takich wypadkach, ma się rozprawa odbyć przed tym senatem czy sędzią, któremu powierzono sprawy karne nieletnich.

Wprowadzenie tych nowych postanowień pociągnąć musi za sobą nowy podział czynności w sądach, dlatego też będą mogły te postanowienia wejść w życie dopiero z początkiem roku 1909.

Zmiany, jakie zajądą w podziale czynności w sądach wskutek wyodrębnienia spraw karnych nieletnich, będą następujące.

1. Przy trybunałach I-ej instancji: Sprawy karne przeciw nieletnim przydzielone będą osobnym senatom wyrokującym i apelacyjnym.

2. W sądach powiatowych karnych przydzielone będą te sprawy jednemu sędziemu.

3. W sądach powiatowych, którym prócz spraw karnych przydzielono i sprawy opiekuńcze oddane będą sprawy karne przeciw nieletnim temu sędziemu opiekuńczemu, który się zajmuje sprawami nieletniego oskarżonego, względnie, jeżeli nieletni podlega w sprawach opieki jurysdykcji innego sądu, jednemu z tych sędziów.

Wprowadzenie tej nowości w sądach oznacza dalszy krok zarządu sprawiedliwości w opiece nad nieletnimi. Inowacje te wprowadzone będą w życie, niezależnie od postawionej w parlamencie kwestyi ustawowego uregulowania postępowania karnego wobec nieletnich przestępców.

+ Zarobkowa emigracja do Francji. Najważniejszy dziennik francuski „Le Temps“ zamówił sobie u korespondenta warsawskiego artykuł o stosunkach polsko-francuskich, co jest dowodem zainteresowania za granicą, jakie wzbudził bojkot towarów pruskich na ziemiach polskich. Artykuł wspomniany ukazał się w numerze owego dziennika z 24 b. m. i zajmuje się naturalnie przedewszystkiem owym bojkotem, a następnie także drugą ekonomiczną kwestyą z obecnych stosunków francusko-polskich, mianowicie emigracją zarobkową robotników rolnych do Francji.

W pierwszej części, dotyczącej bojkotu towarów pruskich i skorzystania z tego przemysłu francuskiego, autor zwraca uwagę na braki w organizacji handlowej i kredytowej przemysłu francuskiego, które sprawiają, że nieskończenie lichszy, a wcale nie tańszy przemysł nie miecki rozpanoszył się przed nim na targach polskich.

W części drugiej artykułu dowodzi jakich błędów dopuszczono się przy dotychczasowej wysyłce robotników rolnych do Francji, że mianowicie nie dano im przewodników mówiących po francusku, że wysyłano często na rolę ludzi z innych zawodów, jak n. p. stolarzy i ostatecznie radby raczej powstrzymać emigrację rolną, a zato rozwinąć zarobkową emigrację rzemieślniczą do Francji.

Nie rozumiemy jakie motywy kierowały autorem, który jest widocznie Polakiem, że ubocznie przynajmniej występuje przeciw zarobkowej emigracji rolnej? Jeżeli jak sam przyznaje, parobek nasz we Francji dostaje zamiast 100 fr. w kraju, 300 do 400 fr. we Francji, dowodzi to już korzyści dla niego, a że go tam chętnie przyjmują jest dowodem, iż we Francji mimo rozpowszechnienia maszyn rolniczych, jest brak rąk koło roli.

Natomiast bez zastrzeżeń można przyjąć myśl zarobkowej emigracji rzemieślniczej do Francji. Emigracja taka jest możliwa i korzystna, skoro już dziś praktykują ją rzemieślnicy niemieccy. Nasz rzemieślnik, a właściwie czeladnik zyskałby na niej podwójnie, a nawet potrójnie: raz przez zarobek bezpośredni, powtórze przez poznanie świata i nauczanie się prawdziwie wszechświatowego języka, dla nas Polaków o wiele łatwiejszego niż niemiecki, po trzecie przez wydoskonalenie swego fachu. Takiej technicznej doskonałości, jaką się odznacza przemysł francuski, nawet w przybliżeniu nie można się nauczyć od Niemców. Przedewszystkiem nawet przemysł fabryczny francuski jest bliższy naszego rzemiosła. Jest to bowiem przemysł mały i średni. We

Francji jest przedewszystkiem dużo i małych fabryk, które kładą nacisk na wydobycie, podczas gdy w Niemczech dominują wielkie fabryki, wytwarzające masy tanie. Rzemieślnik więc nasz, po pobycie pewnego czasu we Francji, powróciwszy do domu byłby doskonale uzbrojony do wytrzymania konkurencji i stałby się ważnym czynnikiem rozwoju naszego przemysłu.

→ Jest więcej „Mickiewiczów”. Jeden z szanownych obywateli lwowskich po przeczytaniu wczorajszej naszej notki o ulicy Mickiewicza, zwrócił naszą uwagę, że zdumiewająca niewiadomość, jak się pisze nazwisko największego naszego poety, a jednego z największych geniuszów świata jest większe jeszcze, niżby się z tej notki zdawało. Tak n. p. we wszystkich aptekach lwowskich sprzedają pastylki przeciw kaszlowi w pudełeczkach z napisem „Mickiewicz-Cachou”. Wspomniany obywatel dodaje przytem, że uważa za bardzo niestosowne nazywanie imionami wielkich ludzi tego rodzaju rzeczy. Jeśli tak dalej pójdzie, gotowimy mieć pigułki przeciwszcząjące Wyspiańskiego itp.

→ Hakatyzm w trafikach. Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o zamieszczenie następującego sprostowania notki szanownego pisma z czwartku dnia 20 sierpnia 1908 p. t. „Hakatyści w trafikach”.

Nieprawdą jest jakoby w mojej trafice nie można było nigdy dostać weksli z tekstem polskim, natomiast prawdą jest, że na składzie znajdują się i znajdowały się weksle z tekstem polskim. Dowód na to, że otrzymałem dnia 13 b. m. w komorze finansowej weksle polskie.

Nieprawdą jest, że „pan trafikant w pobliżu Łazienek Diany obraża się w dodatku na publiczność, żądając blankietów polskich”, natomiast prawdą jest, że nigdy nie obrażałem się na publiczność kupującą z powodu wyżej wymienionego. Z poważaniem S. Rosenstreich.

Pan Rosenstreich tak sądzi, a publiczność, kupująca u niego, inaczej, nam się zaś zdaje, że p. Rosenstreich powinien stosować się do publiczności i do tego np. do ona uważa za „obrażanie” się, a nie żądać, aby publiczność stosowała się do niego.

→ Hojny dar. Właściciel klucza brodzkiego p. F. W. Schmidt ofiarował zupełnie bezinteresownie na budowę gmachu „Sokoła” w Brodach pokrycie całego zapotrzebowania cegły ze swoich cegielni. Równocześnie dyrektor tamtejszej filii złoczowskiej Kasy zaliczkowej p. B. Kutin przyrzekł kamień na schody. Vivant sequentes.

→ Na zupełny brak latarń na ul. Stryjskiej, od szkoły kadeckiej począwszy skarży się publiczność w listach do naszej Redakcji. Ponieważ plac Powystawowy zamknięto do ruchu kołowego, cały ruch powozów, samochodów, rowerów przeniosł się na ulicę Stryjską — gdzie jednak począwszy od szkoły kadeckiej, aż do rogatki niema ani jednej latarni, po obu stronach zaś drogi, rosną stare, rozłożyste drzewa, zacięniąc drogę tę wieczorem, tak, że wobec wielkiego ruchu powozów i t. d. nie trudno o nieszczęście. Dlatego koniecznie należałoby tam postawić kilka latarń.

→ Drogi hotel wyszukał sobie, chcąc tanio mieszkać, Elias Grossmann. Z oszczędności zamieszkał w hotelu pod Tygrysem, gdzie umieszczono go wspólnie z 5 innymi mężczyznami. Kiedy wczoraj nad ranem zbudził się, spostrzegł, że któryś z współlokatorów wyciągnął mu z pod poduszki pulares z 12 koronami.

→ Dobry podział. Maryanna Wosiowa, włościanka z Hołoska, przechodząc ul. Bożniczą, znalazła pulares, zawierający 8 kor. i 8 gr. Spostrzegło to dwu jakichś Izraelitów i zażądali od niej, aby się z nimi podzieliła znalezionymi pieniędzmi. Wosiowa dała jednemu z nich 20, a drugiemu 10 gr. Na to nadszedł jeszcze jakiś Izraelita i także żądał podziału. Wosiowa odmówiła mu. Wszczęła się kłótnia, znalazł się i policjant i w rezultacie Izraelici zbiegli, a Wosiowa powędrowała na inspekcję policji, gdzie jej pulares z pieniędzmi odebrano. Wosiowa tłumaczyła się, iż nie wiedziała, że nie wolno sobie przywłaszczać znalezionych rzeczy.

→ Przyjemnych gości miał wczoraj szynkarz Keil przy ul. Kazimierzowskiej l. 51. Goście ci wszczęli sprzeczkę, której rezultatem było, że konduktor Andrzej Dembiński pobił woźnego sądowego Mikołaja Harabę kijem bilardowym tak dookładnie, że go opatrywać musiało pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Cała kompania znalazła się na inspekcji policji, gdzie zaczęły się szerokie wywody, jak to Haraba palnął w twarz kolegę Dembińskiego, jak uderzony „oddął mu”, jak na to Haraba replikę wypisał na policzku Dembińskiego i t. d. i t. d. W rezultacie wobec zbyteńnego skomplikowania kwestyi, komisarz odesłał kompanię na drogę sądową.

□ Przemysł (Kor. wł.) Cisza wakacyjna i kanikuła minęły. Miasto zaczyna się powoli ożywiać. Ojcowie miasta, uczniowie, letnicy a nawet reprezentanci ludu przemyskiego wracają z wakacyj i letnisk nad San. Rozpoczynają się już u nas wpisy do różnego rodzaju szkół. Całe miasto pokryte jest więc afiszami oznajmującymi o wpisach do szkół handlowych, muzyki, tańców itp. Na tym przynajmniej punkcie Przemysł jest szczęśliwy i nie ma powodu do narzekania.

Nawet — o czym wielu nie wie — posiada jeszcze szkołę niemiecką. Szkoła ta utworzona dla dzieci przeważnie wojskowych, nie daje spać wielu rodzinom polskim, nawet luminarzom miejscowym, którzy jednak za punkt honoru a nawet dobrego tonu uważają oddać swe dziecko do niemieckiej szkoły. Aby swego dopiąć, używają — jako „cywile” — różnych środków

a przedewszystkiem protekcji i są szczęśliwi i dumni, gdy słyszą, jak dziecko zamiast „Ojciec nasz” recytuje „Vater unser”. Ma się to dzieć w wszystko w celu nauczania dziecka po niemiecku. Winszujemy im tych poglądów pedagogicznych.

Bojkot pruski oprócz wiecu i rozolucyj wydał jak dotąd bardzo skąpe rezultaty. Wprawdzie są na szczęście u nas poważne firmy, które nawet ze stratą — jak np. Ludwik Sirowy — pozbyły się pruskich produktów, ale niestety takich kupców na pałcach można policzyć. Większość idzie dawnym utartym szlakiem. Zresztą u nas nie ma się kto tem planowo zająć.

„Pomoc przemysłowa” — jak wiadomo — na wiosnę jeszcze zamarła i zniknęła z powierzchni, pozostawiając szlachetną inicjatywę i kilkadziesiąt koron w spuściźnie „Sekcji przemysłowej”, utworzonej przy Tow. demokratycznym. Nie wątpimy, że „sekcyja” ta jest ożywiona najlepszymi zamiarami, ale na razie na tem polu nic nie zdziałała. O drobniejsze bowiem rzeczy, jak o zapalki, papier, kowerty, ołówki itp. upomina się młodzież szkolna i dlatego handlujący muszą je mieć. Lepiej poszło z dostawami wojskowymi dla artylerji. Z całej Galicji jedna jedyna bowiem utrzymała się polska firma siodlarska z Przemysła p. Antoniego Szczurka. Kiedy zeszłego roku ministerstwo wojny rozpisało konkurs na roboty siodlarskie dla artylerji (w kwocie około 4 mil. kor.) zgłosiło się z całej Austrii 78 dostawców a między tymi dwóch tylko z Galicji t. j. p. Walichiewicz ze Lwowa i Szczurek z Przemysła. Ze zgłoszonych 78 siodlarzy przyjęto tylko 23 a w tej liczbie i przemyską firmę.

Jak olbrzymie były te dostawy świadczą najlepiej cyfry, a więc: 26 tysięcy siodła, 77 tysięcy uzd, 35 tysięcy „pasów ciągłych”, 14.700 tornistrów itd. Firma ta otrzymała zamówienie na kilkadziesiąt tysięcy koron, nie licząc w to wcale materiału, gdyż wojskowość materiału daje swój. Utrzymanie się z ofertą zawdzięcza ta firma oprócz nb. swojej solidarnej roboty, interwencji posła Battaglii.

Wprawdzie p. Szczurek właśnie dzięki poparciu posła Battaglii nie był krępowany w ilości dostaw, ale z powodu braku gotówki i kaucyj za materiał musiał się ograniczyć na stosunkowo skromnym udziale w dostawach. Pomimo to zajmuje kilkunastu ludzi i robi całą siłą pary, bo termin kończy się z dniem 1 maja 1909 r.

□ Tarnopol. (Kor. wł.) Szkarlatyna. Wskutek stwierdzonej epidemii szkarlatyny w mieście naszym odczyta Rada szkolna krajowa rozpoczęcie roku szkolnego we wszystkich szkołach ludowych i pospolitych oraz wydziałowych tak publicznych jak i prywatnych w Tarnopolu do dnia 15 września b. r.

W sprawie zamknięcia klas gimnazjalnych odniosły się władze do ministerstwa oświaty, który nie nadesłał dotąd odpowiedzi. Zdaje się, że dwie pierwsze klasy gimnazjalne również w odroczonej terminie rozpoczną naukę.

□ Złoczów. (Kor. wł.) Epidemia szkarlatyny panuje i w mieście Złoczowie, wskutek czego ze strony tutejszych władz kompetentnych odeszła do Rady szkolnej krajowej propozycja, aby naukę w szkołach ludowych i w niższych klasach gimnazjum rozpoczęto dopiero z d. 15 września.

Dworzec kolejowy w Złoczowie, to budynek, liczący 40 lat wieku, wystawiony stosownie do ówczesnych potrzeb. Lecz z czasem stacya kolejowa w Złoczowie rozszerzała się coraz więcej i dziś panuje w niej ruch bardzo ożywiony. Budynek więc stacyjny nie może już odpowiadać dzisiejszym wzmogionym potrzebom, a zwłaszcza okazuje się koniecznie potrzebną druga osobowa kasa biletowa i obszerniejsze lokale na czekanie dla podróżujących. N. p. w czekalni II klasy mieści się zarazem restauracya, a jaka stąd wynika niewygodność, łatwo zrozumieć. Trzeba więc rozszerzyć jak najrychlej obecny budynek, i utworzyć drugą kasę osobową, jak też przeznaczyć osobny lokal na czekalnię II klasy. Żądania to przecież skromne. Czy się nim zarząd kolejowy zajmie?

□ Zakopane. Podziękowanie. Główny zarząd Tow. Domu zdrowia uczącej się młodzieży „Pomoc Bratnia” w Zakopanem składa za naszym pośrednictwem jak najserdeczniejsze podziękowania Wp. profesorowi Mieczysławowi Rachlewiczowi za łaskawą reżyserję amatorskiego przedstawienia w willi „Marya”, oraz tym wszystkim co swą pracą przyczynili się do powodzenia wieczoru. Dochód wyniósł 60 kor. 20 hal.

□ Stryj. (Kor. wł.) Bursa włościańska. Zarząd tutejszego Koła T. S. L. nie wypoczywa przez wakacje, krzając się energicznie około otwarcia z dniem 1 września Bursy włościańskiej. Myśl założenia tej instytucji, powzięta z początkiem bież. roku, odbiła się sympatycznym echem we wszystkich sferach polskich naszego miasta, czego dowodem między innymi, że znalazła się garść osób, które podjęły się obejść miasto po kweście na ten cel i że kwesta dała, jak na nasze stosunki, pokaźny wynik: 568 89 kor.

Pod wrażeniem wiadomości o tragicznym zgonie śp. namiestnika, uchwalono bursie dać nazwę Bursy im. Andrzeja Potockiego. Festyn urządzony na dochód Bursy dał dochód 461-22 koron, a Wydział powiatowy uchwalił roczną subwencję 400 kor.

Cały fundusz wynosi dotychczas 1.258-23 koron, w czem się mieszczą jeszcze datki towarzystw stryjskich, osób prywatnych, oraz kilku zamiejscowych rad miejskich i powiatowych. Nadto zwrócił się Zarząd do firm i fabryk krajowych, do okolicznych ziemian z prośbą o datki w naturze.

Lokal na bursę wynajęto przy ul. Lwowskiej w obszernej realności p. Ruppą, gdzie ponadto mieścić

się będzie biuro Towarzystwa, bezpłatna wypożyczalnia, czytelnia młodzieży rzemieślniczej, oraz ochronka. Tę ostatnią utrzymuje wspólnie z Kołem Towarzystwo „Prządek”, gdzie dotąd wiele polskich dzieci wychowywało się w ochronce ruskiej.

→ Kooperacya a żydzi. „Unser Leben” donosi: „18 rodzin żydowskich, które mieszkały dotychczas po wsiach w guberni warszawskiej i które teraz z powodu stowarzyszeń spożywczych tamże założonych, straciły zarobek — połączyło się razem i wyjeżdża do Argentyny. Wszyscy uczestnicy tej grupy posiadają razem kapitał, wynoszący około 20.000 rb. Zamierzają więc kupić w Argentynie grunty i założyć wspólną kolonię”.

→ Wyższa szkoła muzyczna Janiny Illasiewiczówny pod artystycznym kierownictwem Ignacego Friedmana, przyjmuje wpisy codziennie od g. 12—1 w południe i od 4—6 popoł. ul. Długosza l. 1 ll p. 9460

Kurs przygotowawczy

do egzaminu uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej t. z. „Intelligenzprüfung” rozpoczyna się dnia 1-go września b. r. w ck. rząd. konc. Zakładzie wojskowo-naukowym St. Dobrowolskiego we Lwowie ul. Po-dlewskiego l. 9. Programy na żądanie bezpłatnie.

164 aprobowanych! 8915

W konc. szkole śpiewu Ady Dąbrowskiej

uczenci p. Souvestrów w Dreźnie, Kurs nauki śpiewu solowego dla pań z dniem 1 września rozpoczęty. Ul. Cicha 1, obok pl. Dąbrowskiego. 9506

Podziękowanie.

Dotknięta boleśnią stratą mego najdroższego męża, s. p. Tomasza Vogla, składam niniejszem serdeczne podziękowanie przyjaciółom i kolegom zmarłego, a w szczególności Wielmożnemu Panu Teofilowi Witostawskiemu, oraz tym wszystkim, którzy okazali mi w tym ciężkim smutku dowody życzliwości i szczerego przywiązania i uczcili pamięć mego s. p. męża przez oddanie mu ostatniej przysługi.

9467

Helena Voglowa z synem.

Jubileusz Polskiego Tow. Pedagogicznego.

Polskie Tow. Pedagogiczne obchodzi dziś wielkie święto 40-lecie swego istnienia. Nie dziw więc, że na jubileuszowe posiedzenie tego Tow. przybyli wszyscy ci, którym nie jest obcą chlubna dotychczasowa praca Tow. Pedagogicznego, przybyli wszyscy, którym leży na sercu dalszy rozwój Towarzystwa.

To też po nabożeństwie w kościele Archikatedralnym sala ratuszowa zapełniła się delegatami z całego kraju, przybyło wielu gości i delegatów różnych towarzystw, nie brak było przyjaciół z dalekich stron, a nawet z za oceanu. Przybyli między innymi ks. arcyb. Bilczewski, wicepr. Rady szkolnej kraj. dr. Dembowski i dr. Bol. Baranowski, insp. Zaleski, posłowie dr. Adam, dr. Buzek, Artur Cielecki, Merunowicz i dr. Tomaszewski, rektor dr. Antoni Małecki, pp. Skalicki z Czech, Kadłczek z Moraw, Zahajkiewicz z Chicago, pni Owczarkiewicz z Krakowa, delegat Związku sokolego, Tow. nauczycieli szkół wyższych, inspektorowie okręgowi z całego kraju i w. in.

Jubileuszowe to posiedzenie zagał wiceprezes Tow. Pedagogicznego p. Jaworski mniej więcej w te słowa:

Jako wiceprezesowi Polsk. Tow. Pedagog. przypada mi w udziale zaszczyt otwarcia i zagajenia zjazdu członków i delegatów. Zaszczyt to dla mnie tem większy, że zjazd ten jest zjazdem jubileuszowym 40 letniego istnienia Tow.

Nie będą naprowadzał przed oczy słuchaczy tych wszystkich pragnień i usiłowań, które Tow. Pedagog. na niwie oświatowej przeprowadziło, — uczynią to inni więcej wymowni i więcej doświadczeni.

Ja tylko z mego stanowiska stwierdzić mogę z całym naciskiem, iż dla osiągnięcia celów statutem określonych dokładało Tow. Pedagog. wszystkim staraniom, by oświatę narodową szerzyć, rozwijać i ulepszać a dążyło do tego drogą jedynie wskazaną t. j. ukoczenia wiary przodków i miłości ojczyzny.

Lecz rozumieliśmy również, iż praca nauczycielstwa nie wystarczy, jeżeli całe społeczeństwo pracy tej nie poprze, jeżeli każdy obywatel ten kraj zamieszkujący, nie poczuje się w równej mierze zobowiązany do wspólnej na tym polu pracy. I kiedy patrząc na to dzisiejsze zgromadzenie, rośnie serce nauczycielstwu, bo widzi, że obok nauczycielstwa zgromadziły się w tej sali różne stany, aby wspólnie się poznać i do pracy budowy gmachu szczęścia narodowego rękę przyłożyć. Witam więc najserdeczniej duchowieństwo, Radę krajową, organizacje nauczycielskie Czech, Moraw i Ameryki, pokrewne towarzystwa, jako to: Tow. Szkoły Ludowej, sokolstwo polskie, Kółka rolnicze, Ligę pomocy przemysłowej i t. d. i kończę życzeniem „Szczęść Boże” obradom.

Następnie zaprosił mowca na prezesów tego posiedzenia jubileuszowego członków honorowych Towarzystwa, pp. rektora dra Antoniego Małeckiego i Bol. Baranowskiego, na sekretarzy zaś pp. Bieniewskiego i Siczynskiego.

Z kolei powitał zebranych ks. arcyb. Bilczewski, podnosząc, że z radością przybył na to posiedzenie i chętnie będzie brał udział w obradach, bo go obchodzi los oświaty narodowej. Wychowanie dziatwy musi odbywać się w duchu narodowym, ale nie można zaniedbywać także ducha religijnego. Tego domaga się nawet nasz interes narodowy. Zakończył życzeniem, aby obrady wyszły na pożytek nauczycielstwa i narodu.

P. wiceprezydent Rady szk. kraj. dr. Dembowski zaznacza na wstępie, że Rada szk. kraj. mile przyjęła zaproszenie na to święto jubileuszowe, bo jako najwyższa magistratura oświatowa musi życzliwie odnosić się do towarzystwa, które oświatę ludu za cel swój przyjęło. Cele Tow. są wznieśli, to też powinno ono skupiać około siebie najszerze sfery. Rada szk. kraj. jak dotąd i nadal będzie stałe wspierać Tow., bo jest przeświadczona, że ono pójdzie nadal swoją tradycją, łagodząc i kojąc, a nigdy nie jątrząc. To też Rada śledzi z najwyższym zadowoleniem rozwój Tow. i spodziewa się, że ono nadal wzrastać będzie na pożytek narodu.

Z kolei p. Głogoszewski odczytał bardzo piękne pismo od nauczycieli ludowych z Królestwa, które z wielką radością witają rozwój bratniego Tow., dziękując za pomoc udzieloną im w chwili przesładowań przez rząd moskiewski, zapewniając, że mimo trudności nauczycielstwo Królestwa nie przestanie pracować dla dobra ludu.

P. Skalicki z Czech imieniem nauczycielstwa czeskiego wita w języku czeskim z największą radością jubileusz pokrewnego Tow. bratniego narodu, zaznaczając, że naród czeski i polski ma wiele wspólnych bólów i powinien podać sobie ręce nie tylko na polu politycznym, ale i kulturalnym. Zakończył okrzykiem: kochajmy się!

P. Kadleczek z Moraw również w języku czeskim powitał zebranych, podnosząc, że przyszłość narodu czeskiego i polskiego leży w szkole. Oba narody mają wiele cech wspólnych i wrócą kiedyś do dawnej świetności. Zakończył po polsku „Szczęść Boże obradom“.

P. Zahajkiewicz z Chicago przyniósł zebrany pozdrowienie od braci za Oceanem, zapewniając, że każdy Polak w Ameryce idzie z hasłem Bóg i Ojczyzna i od tego hasła nie odstąpi.

P. Schneider imieniem Tow. nauczycieli szkół wyższych, które wyszło z łona Tow. pedagogicznego zaznacza, że mimo tego rozdziału, przyświeca nam jeden cel wspólny: oświata i odrodzenie narodu. Niechże więc praca nasza i nadal jak dotąd postępuje dla dobra szkoły i narodu.

Poseł dr. Adam, imieniem Związku okręgowego T. S. L. organizacyi, wyrosłej z jednego pnia i służącej tym samym celom, składa hołd pracy Tow. i życzenia największego w skutkach rozwoju. Wspólne idee łączą nas w pracy nad oświatą i unarodowieniem szkoły i społeczeństwa. Tow. pedagogiczne jako stow. więcej zawodowe, objęło tę pracę w mniejszym zakresie, T. S. L. zaś ogarnęło szersze kręgi. Że było potrzebne, okazało się w skutkach.

Tow. pedagogiczne długoletnią swą działalnością dało dowód, że nie jest czysto zawodowem, że przyświecają mu ideały oświaty i uobywatelenia ludu.

W końcu podniósł mowca, że podjęta przez Tow. w ostatnich czasach praca w obronie praw nauczycieli, znajduje niewątpliwie w Sejmie najżyczliwsze poparcie, większość posłów z całego serca stanie w obronie żądań nauczycielstwa. Przemówienie swe zakończył poseł dr. Adam życzeniem, aby obrady przyniosły obfite plony, aby dzień dzisiejszy był punktem zwrotnym w chlubnej działalności dotychczasowej, rozpoczynając jeszcze chlubniejsze dni.

P. Witwicki imieniem Sokolstwa polskiego powołując się na niedawny jubileusz Sokola, podniósł, że prace obu towarzystw płyną z jednego źródła.

P. Artur Zaremba Cielecki imieniem Kółek rolniczych podkreślił zaszczytny współudział nauczycielstwa w pracy Kółek i wspólne cechy obu towarzystw.

Przemawiali jeszcze p. p. Ulmer imieniem Ligi pomocy przemysłowej, pni Owczarkiewicz imieniem Towarz. nauczycielek w Krakowie, pna Longchamps imieniem Towarz. nauczycielek we Lwowie i p. Piórkiewicz imieniem Towarz. wzajemnej pomocy nauczycieli.

Z kolei r. dw. Baranowski w pięknym referacie przedstawił historię Towarzystwa pedagogicznego i udział członków jego w pracy społecznej.

W końcu odczytano szereg pism i telegramów gratulacyjnych, między innymi z Królestwa Polskiego, dalej od p. Michałowskiego, Fr. Próchnickiego, prof. Dicksteina, Machczyńskiej insp. Reicherta i w. in.

Na tem o godz. 12 zakończyło się w ratuszu posiedzenie jubileuszowe i rozpoczęło się walne zgromadzenie delegatów w odświętnie przystrojonej sali Tow. pedagogicznego przy bardzo licznych udziałach członków.

Obrady zagał wiceprezes Jaworski, poczem wybrano komisję-matkę.

Na tem odcroczono obrady do godz. 5½ pop.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Przeniesienia w notaryacie.

Wiedeń. (TBK.) Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy Karola Morwita z Brzeżan do Złoczowa, a Józefa Habera z Kopyczyniec do Brzeżan.

Podróże ministrów.

Wiedeń. (TBK.) „Fremdenblatt“ donosi, że włoski minister spraw zagranicznych Tittoni, który obecnie bawi w Morawii na polowaniu, przybędzie we wrześniu do Salzburga, gdzie 4 września spotka się z ministrem bar. Aehrenthalem.

Konferencje karlsbadzkie.

Wiedeń. (TBK.) Dzienniki donoszą z Marienbadu: Clémenceau i Izwolski przybyli tu wczoraj w południe i byli na śniadaniu u króla angielskiego. Po śniadaniu miał król konferencję najprzód z Clémenceau, a potem z Izwolskim. Słychać, że omawiano także wydarzenia w Turcyi i w Maroku.

Marienbad. (Tel. wł.) Przedmiotem konferencji króla Edwarda z Clémenceau była kwestya uznania Muleja Hafida w Maroku, a także nowa sytuacja w Turcyi. Konferencya Izwolskiego z królem Edwardem i Clémenceau zajmowała się cofnięciem oficerów europejskich z Macedonii i budowy kolei adryatyckiej.

Traktat handlowy z Serbią.

Wiedeń. (TBK.) „N. fr. Presse“ zamieszcza interwiew z ministrem Milovanovicem. Wyraził on zadowolenie z powodu załatwienia traktatu handlowego i nadzieję, że przyczyni się on najlepiej pod względem ekonomicznym i politycznym do zacieśnienia przyjaznych stosunków Serbii z monarchią austro-węgierską. Serbia nie ma powodu robienia trudności uprawnionym interesom Austro-Węgier na Bałkanie. Minister spodziewa się, że traktat jaknajprędzej wejdzie w życie.

Następnie omawiał Milovanovic aferę Nasticza i rzekł, że ani rząd obecny w Serbii, ani poprzedni nie ma z nią żadnego związku. Poruszył następnie ruch w Turcyi i wyraził się z wielkim podziwem o młodoturkach. Serbia z zupełną sympatją spogląda na przewrót w Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ zamieszcza zdanie pewnego czynnego ministra, że wobec stanowiska agraryszów względem traktatu serbskiego, min. rol. Ebenhoch prawdopodobnie ustąpi.

Dalsza konferencya słowiańska.

Praga. (Tel. wł.) „Czesko-słowiańska koresp.“ donosi, że dalszy ciąg konferencji słowiańskiej odbędzie się w Warszawie 15 grudnia.

Kwestya ograniczenia zbrojeń.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Politische Corresp.“ potwierdza, że w Kronbergu omawiano sprawę ograniczenia zbrojeń flotowych Anglii i Niemiec, jednak bez skutku.

Z Portugalii.

Lizbona. (TBK.) Najwyższy trybunał wojskowy zniósł wyrok, mocą którego skazano osoby wojskowe, uwięzione z powodu wydarzeń z dnia 28 stycznia b. r. Osoby te staną przed nowym sądem.

Paryż. (Tel. wł.) Z Lizbony donoszą, że republikańskie zamierzają usunąć wszystkich członków dynastyi. Dzienniki republikańskie wzywają motloch do gwałtów, rząd nie śmie wystąpić przeciw tej robocie.

Wypadki w Turcyi.

Paryż. (TBK.) Książę Sabah, krewny sułtana Abdul Hamida odjechał wczoraj wieczorem do Konstantynopola. Odprowadza on zwłoki Machmuda baszy swego ojca.

Turcya konstytucyjna.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi o deputacyi bośniackiej u ministra spraw zagranicznych w Konstantynopolu z prośbą o radę, jak się zachować wobec grożącej aneksyi Bośni i Hercegowiny. Minister odmówił rady, oświadczając, że wobec ogólnego zamieszania chce zachować lojalność wobec Austrii.

Zmiana sułtana w Maroku.

Madryt. (TBK.) Krążownik „Princessa de Asturia“ odplynął do Kadyksu, aby złuzować okręt „Estremadur“. Minister marynarki oświadczył, że jeżeli wypadki tego będą wymagały, jeszcze inne okręty wojenne odplyną na wody marokańskie.

Po pogromie Abdul Azisa.

Paryż. (TBK.) Do „Petit Parisien“ donoszą z Tangeru: Notablowie wystosowali do Muleja Hafida adres, udzielający mu rady, aby wypędził Abdul Azisa z Maroku.

Katastrofa.

Neustadt. (TBK.) Wczoraj po południu trzy ostatnie wagony pociągu towarowego wykoleiły się. W jednym z nich była nafta, w dwóch innych węgiel. Nafta zapaliła się od iskry z lokomotywy przechodzącego obok pociągu. Wszystkie trzy wagony stały się pastwą płomieni.

Dycezyja wileńska.

Petersburg. (Tel. pryw.) Udzielono najwyższego pozwolenia na objęcie przez dziekana mińskiego ks. Kazimierza Michalkiewicza rządów dycezyi wileńskiej. Równocześnie przywrócenie będą na swych stanowiskach usunięci prałaci kapituły wileńskiej, wraz z przewróceniem kapituły funduszów i majątku wziętego w opiekę rządu.

Madryt. (TBK.) Wczoraj wieczorem otwarto kongres socjalistów hiszpańskich.

Po zamknięciu numeru.

Wiadomości osobiste. Dr. Alfred Odrowąż Wysocki, koncylista namiestnictwa, przydzielony do „Gazety Lwowskiej“, został zamianowany komisarzem powiatowym. Jak wiadomo, dr. A. Wysocki zajmuje w świecie literackim wybitne stanowisko, jako krytyk i estetyk.

Rozmaitości.

× Pokutnik. Co rok z Warszawy na Jasną Górę przychodzi człowiek, około lat 60, ubrany w koszulę do kolan z grubego worka i także spodnie, przepasaną grubym sznurem z supłami. Na głowie ma kaptur z tegoż materiału. W ręku nosi różaniec i chorągiewkę, także z worka, na której z jednej strony wyszyto czarnym materiałem: „Pokuty!“ na drugiej: „Jezus“. Boso odbywa pielgrzymkę na Jasną Górę, niosąc na plecach worek z piaskiem. Podczas odpustu stoi przed wejściem do klasztoru od rana do nocy, odmawiając różaniec. Ten rodzaj publicznej pokuty dawno został zaniechany, to też ów pokutnik spotyka się nieraz z naigraniami i szyderstwem, na które jest obojętny. Z rozmowy, którą niechętnie prowadzi, wnosić można, że jest to inteligentny a zarazem wykształcony człowiek. Dla pątników pokutnik ów jest przedmiotem wielkiej ciekawości.

Depesze handlowe z 27 bm.

Wiedeń, dnia 27 sierpnia. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.31, Renta majowa 96.05, Węgierska renta koronowa 92.85, Akcje kredytowe 631.25, Kredytowe węgierskie 741.—, Bank anglo-aust. 294.50, Unionbank 543.—, Bankverein 516.25, Laenderbank 436.50, Kolej państ. 690.50, Lombardy 116.50, Elenthal —, Fabryka brońi —, Akcje tyton. —, Alpy 674.25, Rima Muranyi 558.50, Praskie Towarz. żelazne —, Losy tureckie 184.—, Ruble 252.12, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 93.85, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.80, 4-poc. gal. pożycz. kraj. z r. 1898 95.10, 4-poc. listy zast. Banku kraj. 93.75, 56 listy Tow. k. z. 93.40, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —, Usposobienie spokojne.

Tarnopolski targ zbożowy.

Tarnopol 26 sierpnia.

Pszenica stara od k. — do k. —. Pszenica nowa od k. 20.50 do 21.25. Żyto od 16.50 do 17.25. Jęczmień od 12.— do 14.50. Owies od 12.50 do 13.25. Konicz biały od 60.— do 100.—. Konicz czerwony od 110.— do 130.—. Konicz szwedzki od 120.— do 140.—. Bobik od 12.50 do 13.—. Wyka od 13.— do 14.50. Groch zwykły od 17.50 do 19.—. Groch Victorya od 19.— do 22.—. Spirytus kontyngentowany gotowy (stary), k. 53, na miesiące zimowe Kor. 50. Spirytus niekontyngentowany stary k. 33, na miesiące zimowe k. 30. Usposobienie ogólne zniżkowe. Chęć kupna słaba. Pogoda piękna.

LITERATURA I SZTUKA.

Nauka.

* Dziesięciolecie pisma. Warszawski „Przegląd Filozoficzny“, rozpoczął świeżo wydanym numerem jedenasty rok istnienia. Na czele zeszytu daje redaktor i wydawca „Przeglądu“, dr. Władysław Weryh o garść wspomnień i dat.

Za zadanie powziął sobie „Przegląd“ ułatwiać filozofom z zawodu uprawianie swojej dziedziny w języku ojczystym, zachęcać młodzież do studyów filozoficznych, zniewalać przedstawicieli nauk szczegółowych do zdawania sobie sprawy z pojęć zasadniczych i metod, które im się posługują i informować nasz ogół wykształcony o ruchu filozoficznym.

Postanowił wydawca zgrupować około „Przeglądu Filozoficznego“ wszystkie siły fachowe polskie, nosił się również z zamiarem umieszczenia w kwartalniku tłumaczeń, o ileby brakło materiału i sił do wypełniania pisma. Obawy te atoli okazały się płonne: do tłumaczeń nie uciekano się nigdy, raz jeden skorzystano ze współpracownictwa uczonego obcego (L. Steina).

Spełniły się natomiast usiłowania wydawców około zogniskowania około „Przeglądu“ sił filozoficznych polskich. W przeciagu dziesięciolecia umieszcilo w piśmie 152 autorów swe prace, w głównej mierze pochodzących z Warszawy i Lwowa. Znaleźli się w gronie współpracowników wszyscy, począwszy od najwybitniejszych, jak Z. Balicki, Gumplowicz, Chmielowski, Gosiewski, Heinrich, J. Potocki, Struve, Wartenberg, Witwicki, Twardowski, skończywszy na studentach wszechniczy lwowskiej, dzięki którym „Przegląd“ prowadził bardzo solidnie przegląd czasopism filozoficznych. W dużej mierze zawdzięczać należy to prof. Twardowskiemu, którego staraniem i pracą istnieje we Lwowie filia redakcyi.

Zeszyt pisma zawiera rozprawy oryginalne, przegląd nauk szczegółowych i współczesnych systemów, oceny i sprawozdania, autoreferaty, sprawozdania z czasopism i posiedzeń towarzystw filozoficznych, tudzież bibliografię. Niejednokrotnie oddzielne numery, poświęcała redakcyja specjalnym zagadnieniom: tak poświęcono zeszyty Herbertowi i Spencrowi, Em. Kantowi, zagadnieniom energii i pytanii, „co to jest filozofia“.

Staraniem redakcyi ogłoszono dwa konkursy. W r. 1906 na konkurs na tematy o przyczynowości i o me todzie w etyce, odznaczono prace dra Jana Łukasiewicza i dra Juliana Ochrowicza. Obecnie nierozstrzygnięty jest konkurs na temat: „Opis i wyjaśnienie“.

Duże starania położono około ułożenia polskiej bibliografii filozoficznej. Młode pokolenie wychowywa się przeważnie na literaturze zagranicznej i nie uwzględnia dostatecznie naszego dorobku na tem polu. Podjął się redakcyi bibliografii, a raczej opracowuje ją ks. Idz Radziszewski.

W wydawnictwie niejednokrotnie napotymano na znaczne trudności. Więc przedewszystkiem ze strony cenzury. Ta zwracała niekiedy uwagę głównie na stronę religijną; wykresłano tego rodzaju zwroty, jak n. p. „marzenie śpiącego boga“. Nie pozwolono na druk rozprawy Mickiewicza o Jakóbie Boehem i po uzyskaniu

aprobata kościelnej zdołano ją przemycić w osobnym wydaniu. Pracę St. Bukowskiego o Rousseau pokreślono w strzępy, dopatrując się w niej „propagandy anarchizmu“, w artykule Chmielowskiego o „Kancie w Polsce“, poza skreśleniami, pragnęła cenzura zmienić tytuł: zamiast „w Polsce“ — „u nas“.

Liczba prenumeratorów niestety się obniża: kiedy w pierwszym roku istnienia miał ich „Przegląd“ 988 — to po dziesięciu latach egzystencji liczy tylko 726. — Głównie, połowę blisko abonentów dostarczają miasto Warszawa, gdzie stale przedpłacieli ubywa i Galicya. Odnosnie do Galicyi notujemy z radością i uznaniem, że tu liczba abonentów wzrosła w dziesięcioleciu z 59 na 143. Poznańskie dostarcza ich ledwo 10.

Stosunki te do najgorszych nie należą. Za granicą stosunki panują podobne. W Niemczech większość pism posiada połowę liczby prenumeratorów „Przeglądu“, a jedynie „Philosophische Wochenschrift“ dosięga cyfry sześciuset.

Jak stoja finanse wydawnictwa, zrozumieć łatwo. — Ledwo w pierwszych dwu latach wyszedł „Przegląd“ bez deficytów, później uciekać się musiał po subsydia do kasy im. Mianowskiego, która go stale subwencyonuje. W rozchodach wysoką pozycję stanowią honorarya autorskie fakt, często za granicą w czasopismach fachowych niepraktykowany.

Poza „Przeglądem“ starała się redakcja o wydanie w osobnych dziełach już to prac oryginalnych już to tłumaczeń — bądź to sumptem własnym, bądźto nakładem kasy Mianowskiego lub p. Dębskiego z Łodzi. Temu ostatniemu należy zawdzięczać wydawnictwo klasyków filozofii, filozofii nowokrytycznej i praktycznej i biblioteki neoscholastycznej.

Za swój organ uważają i umieszczają w „Przeglądzie“ swe sprawozdania, streszczenia referatów lub odczyty lwowskie Polskie Towarzystwo Filozoficzne i warszawskie Polskie Towarzystwo Psychologiczne i Polskie Towarzystwo badań nad dziećmi.

Przy „Przeglądzie“ istnieje czytelnia czasopism filozoficznych i psychologicznych. Staraniem redakcyi powstało w roku zeszłym Biuro pośrednictwa między specjalistami, którego działalność polega na tem, że list z zapytaniem posyła się odnośnemu specjalście, a otrzymaną odpowiedź odsyła się pytającemu. Co pewien czas, odpowiednio zsegregowane pytania i odpowiedzi z dziedzinami filozoficznymi się wiążące, ogłasza „Przegląd“. Dotąd korzystało z Biura około 200 osób.

Oto pokrótce zebrany plon 10-letniej pracy „Przeglądu Filozoficznego“, plon pracy rzetelnej i solidnej, za którą społeczeństwo odplacić się winno równie solidnym i rzetelnym poparciem.

Dział ekonomiczny.

∞ Szkoła rzemiosł i przemysłu artystycznego w Warszawie. Z początkiem września r. b. otwartą zostanie w Warszawie „Szkoła rzemiosł i przemysłu artystycznego“ z kursem wieczornym dla mężczyzn, z osobnym działem rysunków i malarstwa dekoracyjnego.

W program wykładów wchodzi: rysunki, malarstwo, rzeźba, rytownictwo, snycerstwo, mozaika, inkrustacja, sloyd, koszykarstwo, introligatorstwo, krój i szycie, hafciarstwo, koronkarstwo i tkactwo.

Kierunek artystyczny objęli między innymi w dziale rysunków p. Zygmunt Badowski, sloyd — p. Gałęcki, w dziale hafciarstwa pani Znojewska, kroju i szycia pani Marya Gałęcka, przewodnicząca „Dźwigni“.

Zapisy przyjmować się będą od 1 września r. b. Kurs nauk roczny i dwuletni z opłatą stosownie do działu, od 60 do 80 rb. rocznie.

∞ Mandżurskie produkty rolne w krajach kozackich. Aby zapobiedz postępującemu ciągle zubożeniu Kozaków, z których rekrutuje się cała nieregularna kawaleria rosyjska, postanowił zarząd wojskowy wprowadzić na ziemiach kozackich uprawę mandżurskich płodów rolnych, które są nadzwyczaj wydajne i zyskowne. W pierwszym rzędzie postanowiono zaprowadzić te nowe produkty rolne w kraju Kozaków Kubańskich, gdzie kultura rolna stoi na bardzo niskim stopniu a ludność wskutek tego ogromnie zubożała. Dotychczas uprawiano na obszarze Kubańskim w prowincjach górzyskich tylko żyto, które tylko bardzo mizerne plony wydawało, zaś w okolicach nizinnych uprawiano prawie wyłącznie słoneczniki, które ziemię zupełnie wyczerpywały. Po wojnie rosyjsko-japońskiej wprowadzono próbnie w tych stronach uprawę roślin wschodnio-azyatyckich jak czumisa, gaola, fasola, olejnik itd. a usiłowania te popierane przez rząd, wydały nadzwyczajne rezultaty.

Czumisa służy ludziom i zwierzętom za pożywienie a słoma jej jest nader obfita i zastępuje koniom obrok żniwny w zupełności. O ile słoma czumisy jest dla koni pożywna, to trwale żywienie ich ziarnem czumisy jest szkodliwym i spowodowało w kilku wypadkach oślepienie koni artylerzystycznych. Czumisa daje w ziarnach około 500 krotny plon i z jednej dziesiątej (hektar) można zebrać około 2000 pudów słomy.

Gaolan jest chińska roślina uniwersalna. Ziarna służą jako pożywienie dla ludzi i zwierząt, tudzież do fabrykacji wódki. Łodygi mogą być użyte do żywienia bydła, pokrywania dachów, na płoty i jako materiał opałowy. W kraju Kubańskim odkryto jeszcze inne własności tej rośliny: Pewien Kozak uważając gaolan za trzcinę cukrową, wycisnął z niego sok, z którego otrzymał jadalny miód. Na wiadomość o tem odkryciu, polecili Kozacy wyrabiać z gaolanu, który coraz więcej

zasadzano, pewien rodzaj miodu, sprzedają go do fabryk konfitur w Armawir po 6 rubli za pud t. j. 16-38 kg. W kraju jadają ten miód do herbaty i pieczywa. Jedna dziesiącina daje około 200 pudów miodu wartości 1200 rubli. Wyciśnięte łodygi mogą być jeszcze użyte jako pokarm dla bydła.

Fasola olejna jest dla krajów kozackich jeszcze ważniejszym nabytkiem, bo zastępuje uprawę słonecznika, który jest tak szkodliwym dla racjonalnej gospodarki rolnej. Ziarna nasienne tej rośliny sprzedają Kozacy do fabryk oliwy a łodygi do fabryk potaszu. Mandżurska fasola olejna daje na tej samej przestrzeni 5 do 6 razy więcej oleju aniżeli absorbujący ogromnie ziemię słonecznik.

Niemcy interesują się tą fasolą olejną, chcąc nią zastąpić ich tradycyjną kiszkę grochową dla armii.

Pułkownik Kriski, autor rozprawy o tych nowych produktach rolnych, opowiada również o innych roślinach mandżurskich, nadających się do uprawy w krajach kozackich a w szczególności o ryżu wschodnio-azyatyckim, który nie wymaga bagnistego podkładu i żadnego pielęgnowania, o kilku gatunkach grochu i fasoli, które nie podlegają zepsuciu, o indigo i konopiach chińskich, które to rośliny handlowe rosną w kraju Kozaków dońskich nawet w dzikim stanie.

W 35 miejscowościach okręgu Kozaków kubańskich urządono próbne pola do kultury produktów mandżurskich, które stoja pod nadzorem fachowo wykształconych oficerów. Urządzenia te mające na celu podniesienie dobrobytu Kozaków, niewątpliwie zmniejszą również opilstwo w tych krajach, które jest wynikiem postępującego równoległe z upadkiem ekonomicznym, upadku moralnego Kozaków. W przyszłości zamierza rząd rozszerzyć ten system gospodarki racjonalnej produktami wschodnio-azyatyckimi i na inne części Rosyi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 27 sierpnia b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.
Pszemica gotowa od 10:70 do 10:90, Pszemica na termin — do —. Żyto gotowe 8:50 do 8:70. Żyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 6:70 do 6:90. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7— do 7:30. Jęczmień browarniany 7:50 do 8—. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 0— do 0—. Groch do gotowania 8— do 11—. Wyka 0— do 0—. Bobik 0— do 0—. Hreczka — do —. Kukurudza 0— do 0—. Kukurudza stara 0— do 0—. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 70— do 75—. Koniczyna biała 40— do 55—. Koniczyna szwedzka 70— do 75—. Tymotka — do —. Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 52:50 do 52:75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —. Spirytus ekskontyngentowany 32:75 do 33—. Usposobienie niezmiennione, jedynie żyto gotowe znajdujące zbyt do siewu jest wyżej notowań płacone.

Kronika sportowa.

— Wyścig 100 klm. o mistrzostwo Galicyi na r. 1908, mający się — jak wiadomo — odbyć pod koniec przyszłego miesiąca z inicjatywy gal. Tow. Cyklistów na drodze Lwów-Mikołajów-Lwów, zapowiada się bardzo interesująco i stanowić będzie niezawodnie clou tegorocznego sezonu sportu kolarskiego. Do stawiania pomyślnych horoskopów inicjatywie ruchliwego Towarzystwa upoważniają nas liczne zapytania i zgłoszenia, jakie dziś już nadchodzą do organizatorów wyścigu w odpowiedzi na rozesłany do klubów miejscowych i prowincjonalnych kwestionaryusz.

Ustalone już propozycje mistrzostwa opiewają:

Wyścig odbędzie się w niedzielę 27 września, a nie jak pierwotnie projektowano 29 p. m.

Start ogólny (miejsca wyznaczone przez losowanie) o g. 1:30 popoł. za rogatką Stryjską. Półmetek za Mikołajowem, z obowiązkowym 15-minutowym odpoczynkiem. Norma czasu, nie licząc odpoczynku, 5 godzin; maximum to jednak może być, według uznania komisji, zmienione. Nagród głównych w medalach 5, oraz szarfa i tytuł mistrza Galicyi pierwszemu. Nadto wszyscy współzawodnicy, którzy nie przekroczą w jeździe wyżej oznaczonej normy, otrzymają medale pamiątkowe.

Wyścig otwarty tylko dla cyklistów-amatorów, zamieszkałych w Galicyi, zawodowcy zaś wogóle i amatorowie, zamieszkali poza granicami Galicyi, stawać mogą poza konkursem.

Wpisowe dla członków Gal. Tow. Cyklistów 2 k., dla nieczłonków 3 k., przyjmuje kap. A. Porczyński, ul. Długosza l. 21, II p., codziennie między g. 1—2 popołudniu i po 8 wieczór do 20 września b. r. Zgłoszenia po tym terminie bezwarunkowo nie będą uwzględnione.

— Wpływ przez La Manche. Podana przez nas przed paru dniami za pismami zagranicznymi wiadomość o przepłynięciu przez Anglika Burgesa cieśniny La Manche nie potwierdza się. Burges wprowadzie i tym razem był już bardzo blisko celu, gdyż od brzegów Francyi dzieliła go przestrzeń zaledwo trzech mil angielskich, walka jednak z przeciwnym prądem fal morskich, okazała się po 23 godzinach pływania tak wyczerpującą, że z zamiaru swego musiał zrezygnować.

Rezultat osiągnięty tym razem przez dzielnego pływaka, pomimo, że nie ziszczył się jego nadzieje, jest tem więcej godnym uwagi, że parę dni przedtem zaledwie przedsiębrał on — jak wiadomo — próbę przebycia wpław cieśniny i tylko jedna mila angielska dzieliła go wówczas od francuskiego wybrzeża.

○ Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Przestroga!

Wszystkie dotychczasowe kremy i pasty do zębów (Kalodonty, Odole i t. p.) zawierają mydło, które rozkładając się na kwasy tłuszczowe, niszczy emalię zębów, zamiast ją konserwować.

Jedynie

„Tlenol“
krem do zębów.

prof. dra N. Cybulskiego z fabryki „TLEN“
nie zawiera mydła

nie niszczy więc zębów, a czyści je doskonale, nadaje im białość, wzmacnia dziąsła orzeźwia jamę ustną i czyni oddech przyjemnym. Kto szanuje swe zęby, używać będzie tylko Kremu „TLENOL“. Cena za 1 tubkę 60 groszy.

„Tlenol“
woda do ust

prof. dra N. Cybulskiego dezynfekuje i odświeża jamę ustną i gardziel oraz zapobiega bólowi zębów, niszcząc zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Cena 1 kor. 60 gr. i 1 kor. za fiaskę.

„Tlenol“
proszek do zębów

prof. dra N. Cybulskiego dzięki subtelnej miękkości składników nie ściera emalii zębowej, czyści ją i jednocześnie dezynfekuje jamę ustną. Cena za pudełko 70 groszy.

Przetwory „Tlenol“ prof. dra N. Cybulskiego prawdziwe są tylko z firmą Fabryki „TLEN“

Do nabycia wszędzie.

Cenniki i prospekty franco i gratis. 5393

„Skorowidz Adresowy“

na rok 1909 — Rocznik I
zawierający oprócz wielu innych 9425
działów przeszło

40.000

Cena egz. 8 kor.

adresów mieszkańców kr. stoł. m. Lwowa (z wyłączeniem służby i niesamodzielnych) wydanie w dniu 5 września.

Do przejrzania we wszystkich kawiarniach, hotelach, lepszych i młeczarniach i zakładach fryzjerskich. Do nabycia w księgarniach lub też w Administracji „Skorowidza Adresowego“, Leona Sapiehy 61.

Cena egz. 8 kor.

Hygieniczny wózek dla dzieci



dobrze zaopiniowany na wydziale profesora uniwersytetu i dyrektora uniwersyteckiej kliniki dla dzieci przy szpitalu dla dzieci św. Anny p. radcy dworu prof. dr. Teodora Eschericha, któryto wózek był wystawiony na wystawie higienicznej Towarzystwa „Sauglingschutz“ pod kierunkiem dyr. prof. T. Eschericha, wyrabia się w słynnej znanej fabryce powozów dla dzieci p. f. L. BAUMANN WIEN VI. Millergasse 6. Na żądanie opis i gustowny katalog higienicznych i innych wozków dla dzieci darmo i oplatnie.

7445

Walne Zgromadzenie

członków Polskiego Zakładu kredytow. w Glinianach stow. zarejstr. z ogr. por. odbędzie się dnia 7 września br. o godz. 4 popoł. w lokalu Towarzystwa w Glinianach z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
- 2) Postanowienie co do przystąpienia do Związku stow. zarobkowych i gospod.
- 3) Zmiana §§ 12 i 55 statutu 9489
- 4) Wybór jednego członka Rady Nadzorczej
- 5) Wnioski członków.

Zwraca się uwagę P. T. członków, że w myśl § 37 st. uchwała o zmianie statutu zapasć może w obecności 1/4 części członków uprawnionych do głosowania.

Gdyby nie zebrał się dostateczny komplet nastąpi w dniu tym samym tj. 7 września 1908 o godz. 5 popołudniu powtórne Walne Zgromadzenie bez względu na liczbę obecnych członków.

Sekretarz Rady Nadz. J. Rzuchowski.

Prezes Rady Nadz. A. Treter.

W Krajowej Szkole nauki kołodziejstwa, kowalstwa i ciesielstwa (stolarstwa budowlanego)

w Kamionce Strumiłowej rozpoczyna się rok szkolny z dniem 1 września.

Podania o przyjęcie na naukę jednego z powyższych rzemiosł — zaopatrzone 1) metryką chrztu (stwierdzającą, że kandydat ma lat 14; 2) świadectwem szkolnym; 3) świadectwem ubóstwa (jeśli uczeń prosi o stypendyum) — wnieść należy do Zarządu szkoły. 9473

Blizszych objaśnień udziela Zarząd szkoły.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

We czwartek dnia 26 sierpnia 1908 r.

„Druciarz“

operetka w 3 aktach Lehara.

Początek o godzinie 7.30 wieczór.

KAWIARNIA EUROPEJSKA Rendezvous całego świata przemysłowego i kupieckiego. O liczne odwiedziny uprasza Franciszek Moszkowicz, właściciel. 187

Pomocnik handlowy młodszy

obznajomiony z działem farbowym zdolny ekspedient znajduje zaraz miejsce. — Oferty nadsyłać: 9404 Skład farb i materiałów aptecznych, W. BRACH, Tarnów.

PSY rasowe - zdrowe - piękne dostarcza do wszelkich celów — za bezcen — sumiennie Centralna wysyłka psów „Canisport“ Praga, Weinberg-Pl. 9419

KONKURS.

Wydział powiatowy Kamionecki rozpisuje niniejszem ponownie konkurs celem obsadzenia posady lekarza okręgu z siedzibą w miasteczku Witków nowym.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna 1200 koron i ryczałt na objazdy o rocznych 600 koron.

Lekarz ten obowiązany będzie utrzymywać aptekę domową.

Okręg sanitarny obejmuje miejscowości Witków nowy, Józefów, Witków stary, Suszno, Wulka suszeńska, Płowe, Ordów, Stryhanka i Dobrotwór.

Ludność 10.757 dusz.

Oprócz wymaganej fizycznej zdatności kompetencji wykazać się mają:

- 1) prawem obywatelstwa austriackiego, 2) dyplomem doktora medycyny, upoważniającym do wykonywania praktyki lekarskiej, 3) znajomością języków krajowych, 4) praktykę — najmniej dwuletnią — w zawodzie lekarskim, wreszcie, 5) nieskazitelny charakterem.

Miedzy kandydatami — przy równych zresztą warunkach — pierwszeństwo będą mieli ci, którzy wykazają się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykalnym.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Kamionce str. najdalej do końca września 1908 r.

Z Wydziału powiatowego

w Kamionce str. dnia 21 sierpnia 1908.

9460 Prezes: Thullie.

Poszukujemy natychmiast praktycznego lekarza doktora wszech nauk lekarskich, z siedzibą w Roźniatowie, pow. Dolina. Płaca 2000 koron rocznie. Gmina miasteczka Roźniatowa przyłączy się także z pewnym, stałym dodatkiem rocznym. Prywatna praktyka może być wielką. — Zgłoszenia pod: „Fabryczna Kasa chorych: Przemysł leśnego i Tartaku parowego w Krehowicach“ 9486

Staraniem Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego jasielskiego odbędzie się dnia 19 października 1908 od g. 8 rano na targowicy w Krośnie

Targ na zrebietą

połączony z premiowaniem dobrze utrzymanych sztuk. Na targ dopuszczone będą zrebietą tegoroczne odsadki, roczne i dwuletnie z powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice, Strzyżów i sąsiednich. Przeprowadzone sztuki mają być zaopatrzone w paszporty.

Uprasza się P. T. hodowców, mających zamiar obsadzić ten targ, ażeby we własnym interesie jak najrychlej zgłosili pisemnie swój współdziałal do „Biura Towarzystwa rolniczego w Jasle“ 9464

Szlachetne węgierskie Winogrona kuracyjne polecane przez lekarzy, z załączonym opisem użycia w eleganckich koszykach pocztowych opłatnie K. 4.50. Najlepsze winogrona kuracyjne czerwone i białe Chasselas, opłatnie K. 3.80, wysyła codziennie świeże za zaliczką 7434 właściciel winnic NEMETH KLEIN, Lugos Nr. 1.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa Herbata Rosyjska zбору majowego poleca handel W. ADAMOWICZA w BROADACH (na pograniczu rosyjsk.) Familijna bardzo dobra zł. 1.40 Melange de Moskau w or. op. 2.50 Imperial cesarska w or. op. 3.50 Okruchy z najl. herb. kwiat. 1.20 Z BROADÓW! Bulion wołyński higien. kg. zł. 3.20 Kawa Ceylon wysmienita, franco 5 kg. 9.— KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1.10.

Rządowo uprawn Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firma 10 K. Rząca i Chumurski w Krakowie ul. św. Gertrudy 1. 4 wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Giesztüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne leucznice jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedają cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewińskiego. Halicka 5.

Chce Pani otrzymać wysmukłą figurkę, nie narażając swego zdrowia? Proszę zażyć sporządzone z roślin morskich i uznane przez powagi lekarskie Paryża Pigułki „Apollo“ (Pillules Apollo). 8981 Pigułki Apollo usuwają w krótkim czasie nadmierną tuszę i są jedynym najpewniejszym środkiem leczniczym przeciwko otyłości zarówno u pań jak i panów. Flakon z opisem użycia k. 6.45 opłatnie; za zaliczką kor. 6.75. J. Ratié, Farmaceut, 5, Passage Verdeau, Paryż (IXe). Skład na Austro-Węgi J. v. Török, apteka Königsgasse 12, Budapeszt

osadki do sztucznych zębów Wielki wybór 7536 materiały poleca fachowa firma LELLEK Dom eksportowy Towarów wełnianych Bad-Bélohrad (Czechy) Wzory do przejrzania opłatnie.

związka do całych sztucznych podniebień są moje patent. osadki niezbędne, bo chronią od bolesnego nacisku na podniebienie, a przy głosnej wyraznej mowie, jedzeniu, swobodnym śmiechu, śpiewie lub odkaślaniu, sztuczne podniebienie ani dźwięki, ani dźwięki, 60 sztuk listownie 6 koron, 360 sztuk 30 koron. 9337 Leokadya Künzel, Ustrzyki Dolne.

Zdolnego buchaltera (młodego), Podróżującego. 2 monterów, 1 mechanika (Feinmechaniker) i pomocnika stolarskiego poszukuje do natychmiastowego przyjęcia 9450 Pierwsza Austriacka Fabryka Gramofonów „Polonia“ — Lwów. Zgłoszenia osobiście w godz. od 9—5 popoł. ul. Zygmuntowska 17.

Najkorzystniejsze kupno! Beznaganne Resztki la na białinę pościelową, zefir, szyrting, muszlin, santyna biała atk., dyma itp. 3—10 metrów długie, w pakietach po 50 metrów za Kor. 22.60 wysyła za zaliczką wprost z fabryki Pierwszy Dom wysyłkowy w Czechach Oswald Lellek Bad Bélohrad, Góry obrzymie. Towar nieodpowiedni wymieniam chętnie. Ważne! Każda gospodyni powinna żądać darmo i opłatnie próbek próbna! 7535

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Table with columns for arrival and departure times from Lwów to various stations. Includes routes to Sokala, Brodów, Warszawa, Wiednia, Opawy, etc.

Pociągi lokalne. z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 9.30 wieczór, w niedziele i święta rz. kat. 8.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września codziennie 8.15 rano, 8.27 popoł., 8.25 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 8.27 i 9.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniem. z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniem i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta 10.10 wieczór. ze Szezerca od 28/5 do 18/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór. z Lubienia od 17/5 do 18/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

Uwagi: Pasażerowie oznaczeni grubszą literą. Zwykle i zastawiane bilety, jakież rozkład jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowym c. k. kolei państwowych w pasażu Heusmann 1. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta do 10 pop.

Drobne ogłoszenia

Drobne ogłoszenia umieszczamy po otrzymaniu należytości (po 6 hal. — każdy wyraz, najmniej 60 hal.). Ogłoszenia wypisane na naszych kartkach ogłoszeniowych umieszczamy bezzwłocznie po otrzymaniu.

Kartki ogłoszeniowe nabywać można w agencjach i biurach dzienników. Zgłoszenia wydaje nasza Administracja za okazaniem kwitu na ogłoszenie. — Listów rekomendowanych ze zgłoszeniami nie przyjmuje się.

Wychowanie i nauka

Ukończony filozof z celującą maturą, znakomity matematyk i pedagog, poszukuje lekcyi na prowincyi. Jakób Türkel, Podgórze, ul. 3-go Maja 22. 9371

Poszukuje pomieszczenia i opieki dla ucznia piątej klasy niemieckiego gimnazjum przy izraelskiej rodzinie w pobliżu gimnazjum. Możliwie profesor lub nauczyciel. Zgłoszenia pod S. B. do biura ogłoszeń Sokołowskiego. 9391

Rodzina urzędnicza przyjmie studentów z lepszych domów z całym utrzymaniem. Zgłoszenia w Admin. Słowa Polskiego pod „J. P.“ 9164

2 panienki uczeszcujące do szkół, znajdują umieszczenie i opiekę. Blizsza wiadomość ul. Kurkowa 1. 35, II piętro, przez ganek. 9377

INSTYTUT NAUKOWY

dla uczniów szkół średnich Grona stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, ul. Asnyka 8.

Instytut przyjmuje na naukę popołudniową uczniów publicznych celem przygotowania do codziennych lekcji szkolnych, — przygotowuje prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów od I do VIII kl. gimnaz. i realnej, oraz do matury gimnaz., real. i seminaryjalnej. — Przygotowuje do poprawek, przyjmuje uczniów przedpadych przy egzaminie wstępnym do I kl. celem przygotowania ich w ciągu roku do II kl., przygotowuje uczniów wydziałowych do odpowiednich klas realnych — i t. p.

Przy Instytucie jest prowadzony dla ograniczonej ilości uczniów, pochodzących z lepszych domów

PENSYONAT

w którym mają uczniowie ścisły nadzór i opiekę pedagogicznorodzicielską, jakoteż doskonałe utrzymanie i eleganckie mieszkanie, łazienki, światło elektryczne.

Instytut posiada siły nauczycielskie tylko ukwalifikowane i rutynowane w udzielaniu poszczególnych przedmiotów, gwarantując sumienną i fachową pomoc w nauce i opiece.

Zakład otwarty przez cały rok bez przerwy, także podczas wakacji. 8929

Poszukuje się od września w śródmieściu umieszczenia dla panienki przy inteligentnej bezdzietnej rodzinie. Zgłoszenia S. N. poste restante Podhajce. 9247

Stuchacz IV r. praw, posiadający czteroletnią rządową praktykę biurową poszukuje zajęcia biurowego we Lwowie w godzinach przedpołudniowych. — Pożądana jest praca samoistna. Zgłoszenia pod „Prawnik“, Administracja Słowa Pol. 9263

Panienka z lepszego domu znajduje mieszkanie i troskliwą opiekę przy dystyngowanej rodzinie, ul. Lelewela 6a drzwi 8. 9461

Lekcyj gry fortepianowej udzielająca uczennica Marka (Bogusławskiego 18). 9507

Studenci i akademicy znajdują umieszczenie z całym utrzymaniem przy izraelskiej rodzinie. Wiadomość z grzeszności Chorażczyna 18, parter, 1-sze drzwi. 9511

Przy inteligentnej rodzinie polskiej znajdzie umieszczenie wraz z całym utrzymaniem i opieką, ewentualnie pomocą naukową, uczeń niższego gimnazjum z przywołanej zamężnej rodziny. Pokój wspólny z jedynym synem uczniem 4 klasy. Wiadomość ul. Leona Sapiehy 31, II p., frontna lewo. 9494

Suisse, de bonne famille instruite, parlant le français et l'allemand, cherche engagement aupres des enfants ou dame seule. Adresser offres à Rose Battaglia, Podniestrzany, poste Brzozdowce. 9439

Pomieszczenie z wiktem znajduje uczeń niższego gimnazjum pomoc w nauce. Blizko V gimnazjum. „Inteligentna rodzina“. Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 9501

Przyjmuje studentów na całe utrzymanie, Obozowa 6, parter na prawo. 8825

Uczniowie szkół średnich z dobrego domu, znajdują umieszczenie u profesora gimnazjalnego, doświadczonego pedagoga, Fachowa i umiejtna pomoc w nauce. Jaknajlepsze warunki higieniczne, fortepian w domu. Warunki przystępne. Adres: Professor gimn. J. B. ul. Dwernickiego 8, parter, — od 25 sierpnia ul. Chmielowskiego 10, II p. 9061

Język niemiecki specjalnie dla urzędników koncepcyjnych. — Zgłoszenia od 28 sierpnia. Franciszek Konrad, Długosza 29. 9252

Posady poszukiwane

Gorzelnik ekonomiczny, znający wszelkie aparaty, zdolny mechanicznie, poszukuje posady. — „Gorzelnik“, poste restante Bachórz. 9406

Osoba starsza, inteligentna, poszukuje posady do zarządu domem, bony, lub do wychowania sierot. B. W., poste restante Cieszanów. 9388

Rutynowana nauczycielka izraelskich wydziałowych wyższych, posiadająca „perfekt“ język niemiecki i francuski, tak iż w zupełności zastąpić może pod tym względem cudzoziemkę, poszukuje posady od 1 września na prowincyi. Obejmuje także samodzielną zarząd domu, który wzorowo prowadzić potrafi. Łaskawe zgłoszenia N. Falber dla R. A. Dzwiniogrod p. Stare Siolo. 9440

Były sekretarz księżcy, posiadający także długoletnią praktykę sądową i notaryalną, poszukuje posady sekretarza lub pełnomocnika przy zarządzie dóbr. Za pośrednictwem zapłace. Edward. Lwów, restante. 9423

Koncyplent adwokacki z praktyką sądową poszukuje posady od 1 września. Adres: „Król“ Czortków post.-rest. 9472

Ogrodnik zdolny występuje z wojska, poszukuje odpowiedniej posady od 15 września poste-rest. Przemysł, „Posada“. 9471

Rutynowany buchalter, korespondent polski i niemiecki obznajomiony z robotami kancelaryjnymi, Izraelita lat 20, poszukuje posady od 1 grudnia b. r. Łaskawe zgłoszenia „Mercur“ post.-rest. Rymanów. 9462

Budowniczy poszukuje zajęcia na miesiąc lub dwa. Zgłosz. „A. S.“ do Adm. Słowa polskiego. 9478

Koncyplent poszukuje posady. Adres: Adolf Silberschein, Buczaczy. 9482

Doktor praw poszukuje zajęcia w kancelarii adwokackiej we Lwowie. Post.-rest. Lwów Dr. K...ski. 9488

Ogrodnik w każdym dziale teoretycznym i praktycznym, wykształcony z długoletnią praktyką zagraniczną i w kraju, nader chlubnymi świadectwami przyjmuje. Posada ogrodnika miejskiego lub wiejskiego. Praktyczny w zakładaniu i zagospodarowaniu ogrodów i sadów. Weźmie w zarząd małe gospodarstwo rolne z ogrodem. Łaskawe zgłoszenia G. Spitzer, Wiedeń III, Rennweg. 14. 9484

Zarząd realności we Lwowie obejmie urzędnik skarbowy za skromne mieszkanie. Zgłoszenia Lwów, główna poczta, za okazaniem kwitu nr. 3595. 9502

Posady zarobkowe

Poszukuje bony z dobrymi świadectwami, któraby i domem zająć się potrafiła. Weiser, Zygmuntowska 17, II piętro. 9441

Firma handlowa Silberstein & Holzer, Spółka z ograniczoną poręką w Rzeszowie, poszukuje zdolnego kantorzysty. Stenotypiści polsko-niemieccy mają pierwszeństwo. 9442

Notaryusza jest wolna posada dla kandydata. Zgłoszenia pod „Praca“ biuro Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana. 9394

Notaryusz w Boryni przyjmie natychmiast młodszego kandydata notaryalnego z praktyką prowincjonalną. 9275

Kancelarya adwokata dra Jana Sterkowicza w Nowym Sączu, poszukuje koncyplenta rutynowanego. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, mający prawo zastępstwa w kolegiaci. 9350

Poszukuje rachmistrza, kawalera, do większego majątku, odpisy świadectw i zgłoszenia zaraz. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Trembowla, Baiko. 9387

Adwokat w Nowym Sączu poszukuje rutynowanego koncyplenta. Zgłoszenia pod A. D. poste restante Nowy Sącz. 9383

Pomocnika factowego młodszego, poszukuje od 1 października handel Towarów żelaznych i norymberskich T. Pawłowskiego w Tarnowie. 9374

Subjekta uzdolnionego w wyrobach cukierniczych, poszukuje zaraz cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 9372

Adwokat dr. Schorr w Pruckniku, poszukuje rutynowanego koncyplenta. 9399

Młyn parowy L. i J. hr. Pinińskich w Grzymałowie, poszukuje zdolnego buchaltera bilansisty, władającego biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Wymagana znakomita biegłość w buchalterii podwójnej i bilansowaniu, piękne, czytelne pismo. Posada do objęcia zaraz lub w paru tygodniach. Zgłoszenia z odpisami świadectw i własnoręczną próbą pisma, bez różnicy wyznań i narodowości, wnosić należy pod adresem firmy. 9398

Akeyjne Towarz. przyjmie młodego urzędnika pomocniczego, z wyrobionem piśmie i znajomością języka polskiego i niemieckiego za odpowiednią płacą.

Oferty z podaniem wieku i odpisów świadectw, pod napisem „Akeyjne Towarzystwo“, Lwów, poste-restante. 9265

Poważne autryackie Towarzystwo asekuracyjne, w kraju chlubnie znane od długiego szeregu lat, poszukuje zastępcy wyłącznie na Lwów. Jednomiesięczna próbna czynność za wynagrodzeniem 50 k. i prowizji. W razie zadawalniającej czynności zapewnia się pracownictwu i reprezentacyjnemu zastępcy dobre warunki płacy. Uwzględnione będą tylko podania panów, którzy odpisami świadectw dotychczasowy przebieg życia udokumentować mogą i polecenia podadzą. Adresować: „Zapewniona przyszłość“ Lwów, poste restante, za okazaniem kwitu inzeratowego. 9358

Poszukiwany od 1 października ka rządcą do pomocy w większym gospodarstwie w zachodniej Galicyi. Pożądana dokładna znajomość gorzelnictwa. Zgłoszenia wyłącznie listowne z odpisami świadectw poste restante „Z. K. 100“, Kołaczyce. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 9366

Wojażer rutynowany dla przygodnej klienteli w dziale biurowym znajduje zaraz posadę. Oferty pod „L. S.“ do Admin. Słowa polsk. 9468

M. Wernicka, Biuro nauczycielskie ul. Ossolińskich 11, poleca nauczycielki, bony Polki, cudzoziemki. 9477

KIEROWNIKA samoistnego poszukuje natychmiast handel delikatesów we Lwowie, Dochód roczny około 3000 kor. Ci, którzy wyłącznie w handlach bez połączenia z pokojem śniadankowym pracowali, tudzież z prowincyi, mają pierwszeństwo. Oferty pod „Kierownik“, biuro dzienników Brücka, Lwów, Sykstuska 27. 9476

Poszukuję nauczyciela dla 2-ga dzieci z 1 i 2 klasy na wieś. R. Schmidt, Czarnozylu Rohatyn. 9513

Dr. LESZEK CYGA, adwokat w Stanisławowie przyjmuje zaraz rutynowanego solicytatora. 9483

Poszukujemy korespondentki francusko-angielskiej. Oferty pod „Ko e pondentka“, biuro dzienników Buchstaba. 9510

Rachmistrz do większych dóbr potrzebny zaraz; pierwszeństwo dla kawalerów. Zgłoszenia przyjmuj Tow. Urzędników prywatnych, Lwów. 9514

Rutynowanego koncyplenta najchętniej ze substytucją przyjmie natychmiast adwokat Rothenberg w Złoczowie. 9470

Agenci okrętowi otrzymają popłatny zarobek uboczny. „Okręt“ biuro dzienników Buchstaba, Lwów. 9509

Poszukuje nauczyciela dla ucznia prywatysty z 4 klasy gimnazjalnej. Adres: dr. Laufer w Olesku. 9466

Adwokat dr. Gorski w Bóbrce poszukuje rutynowanego koncyplenta, katolika, posada zaraz do objęcia. 9479

Poszukuje bony dochodzącej na cały dzień, możliwie Niemki. Körner, Friedrichów 12. 9491

Praktykant inteligentny potrzebny do magazynu papieru; ABL, Lwów, Ossolińskich 8. 9503

Kupno i sprzedaż

Fotograficzne aparaty, płyty, papiery, chemikalia i przybory najtaniej w dziale fotograficznym drogueryi Leszka Sładowskiego. Lwów, plac Kapitulny 1. — Cenniki ilustrowane bezpłatnie. Na prowincję wysyłka odwrotnie. 4998

I wiedeński koncesyonowany skład używanych wozów i chomontów, landauerów, półkrytych, jedno i dwukonnych wozów wszelkiego rodzaju wozów systemu Browne, Bugga itd., wyrobionych od osób wysokie zajmujących stanowiska towarzyskie. Stale wielki zapas na składzie. Zakupuje całkowite urządzenia stażenne za gotówkę lub bierzna w komis.

Karol FISCHER, Wiedeń II, raterstrasse 72, Hotel Nordbahn P, Telefon 20170.

Narybek karpia ma do sprzedania gospodarstwo rybne w Kociubificach poczta Kopyczyńce. Odbiór w jesieni lub na wiosnę; przy odbiorze w jesieni cena znacznie niższa. 9433

Zarząd tartaku w Słobódce leśnej obok Kołomyi ma na sprzedaż 70 wółów bardzo ładnych, para po 9 ctm. żywej wagi. Blizsza wiadomość w zarządzie tartaku. 9508

Młocarnia czterokonna bez motoru, 2 buhajki rasy Fryz półtoraroczne, koń wierzchowy, do sprzedania. Zarząd dóbr Ządwrze. 9490

Interesy handlowe

2000 kor. pożyczki poszukuje na polię za poręką. Pośrednictwo niewykluczone. Zgłoszenia pod „Julian“ do Administracji, Słowa pol. 9459

Korzystne przedsiębiorstwo we Lwowie, nadające się dla kobiet, z powodów rodzinnych do odstąpienia. Gotówka potrzebna. Zgl. „Listy 100“ poste restante Lwów. 8925

Do wydzierżawienia od 1-go marca 1910 majątek na Podolu obszaru 730 morgów ornej ziemi i 3 młyny. Stacja kolejowa i telegraf w miejscu. Blizsza wiadomość u Zdzisława Ostrowskiego w Kołomyi, ul. Kościuszki 31a, Pośrednictwo wyklucone. 9481

Nieruchomości

Sprzedam 3.251 morgów ziemi i lasu, polowanie na jelenie za 200.000 zł., spólniczki szukani. Wł. Gołkowski, Sanok. 9382

Realność w mieście powiatowym Dobromilu, składająca się z domu murowanego parterowego, z zabudowań gospodarczych, pół morga ogrodu zasadzonego drzewami owocowymi, 4 morgi pola ornego doorej gleby, sprzedaje Albina Bohacek w Dobromilu. Blizsze listowne informacje udzieli Franciszek Albricht w Rudkach. 9384

W centrum miasta Lwowa położony, wykwintnie urządzoney

Handel delikatesów i win z rocznym obrotem około 80.000 kor., przyezem się zauważa, że wino same sprzedawanem bywa we fiaskach za 30.000 kor., jest z powodu wycofania się właściciela pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Oferty pod „Dochód 20.000 kor.“ Lwów, poste rest., za okazaniem kwitu inzeratowego 3500. 9475

Piękny, duży dwór wiejski z ogrodem, blisko stacji kolejowej, ze stajnią i budynkiem gospodarskim do wynajęcia. Dodane być mogą słoma i piewa dla 6 sztuk bydła lub koni, oraz 4 morgi ogrodu wazywnego. — Zgłoszenia przyjmuje i udziela objaśnień zarząd dóbr Putiatyńce, poczta w miejscu. 9515

Polwark 80-morgowy, 1/2 godziny od Lwowa z nowymi zabudowaniami, inwentarzem i zbiorami 16 morgów łąk, reszta najlepszej pszennej gleby, do sprzedania lub zamiany na kamienicę we Lwowie. Wiadomość w kancelaryi adwokata dra Rozenbauma, Lwów, Kopernika 30. 9505

Artykuły spożywcze

VISONTALSKIE WINOGRONA DESEROWE

w 5 kg. koszykach pocztow. prima, opłatnie do każdej stacyi pocztowej i kolejowej po 3 kor. za 5 kg. wysyła za zaliczką. Stow. Gyöngyös-Visontalskie producentów wina w Gyöngyös — Węgry. 7479

GRUSZKI ERLAUERSKIE Koszyk 5 kilowy kor. 3. — Jabłka deserowe, na strudel, — Rengoty, Śliwki deserowe kor. 2-50. Melony cukrowe kor. 2. Pomidory i ogórki kor. 1-80. — Do nabycia u Głósz Béla Erlau, Węgry. Korespondencya niemiecka. 8935

Kalafior, pomidory, oraz wszelkie jarzyny wysyła jak najtaniej Antoni Klimowicz, Lwów plac Halicki. 9279

Winogrona deserowe Gyöngyös-Visontalskie winogrona górskie 5-kilowy koszyk k. 3-50. Broszkwinie olbrzymie do smażenia k. 4-— „Matragyöngye“ grecko-turkistańskie Cantalop-kawony 25 kg. kolejka kor. 7-—, 5 kg. poczta kor. 2-— wysyła Juliusz Löwy, właściciel winnic, Gyöngyös. 9308

Restauracya Zielńskiego

Pasaż Mikolascha

Obiady z 3 dań w abonam. od 80 hal.

ze względu na pp. urzędników do 4 popołudniu.

Znakomita kuchnia do g. 1 w nocy.

Pokój do śniadań.

Punkt zborny po teatrze. 9445

Erlauerskie winogrona deserowe w 5 kg. koszykach kor. 2-50. — Weg. śliwki kor. 2-—, gruszki k. 3-—, melony k. 2-—, jabłka k. 2-—, Pomidory k. 1-60, do nabycia u Głósz Béla, Erlau, Węgry. Korespondencya niemiecka. 9499

Winogrona kuracyjne, słodkie, o wielkich jagodach, najlepsze, szlachetny gatunek, codzień świeżo rwane, 5 kg. pakiet kor. 2-75. L. Altnei, Versecz 6. Węgry południowe. 9500

Mieszkania i sklepy

Paullinów i boćzna Łyczakowska kilka pomieszczeń słonecznych po 2 pokoje z kuchnią. 9316

Podlewskiego 6, 6—5 pokoi frontowych, przedpokój, kuchnia, balkon, łazienki, komfort. 9174

2 pokoje z balkonem i przedpokój na wysokim parterze, ul. Nabelaka 33. 9363

5 pokoi przedpokój łazienki, elektryka i pokoje kawalerskie do wynajęcia. Ul. Ujejskiej 8 (obok ul. Radenich). 9091

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka zaraz do najęcia. Bartosza Głowackiego 17. 9395

Do wynajęcia ładne mieszkanie całe i p. składające się z 5 pokoi, 2 balkonów i wszystkich przynależności, podług najnowszych urządzeń, ul. Nabelaka 33. 9369

Mieszkania z komfortem 5—7 pokoi do wynajęcia Turcka 3, Obozowa 6. 9277

Mochanowskiego 42, 3-8 pokoi, przedpokój, kuchnia, balkon.

Łyczakowska 39, 2 pokoje, kuchnia, spiżarka (III p.) 3 frontowe pokoje, przedpokój, kuchnia.

Łyczakowska 84a 2 frontowe pokoje i kuchnia.

Sw. Jacka 4, 2 pokoje, przedpokój (nyża) kuchnia.

Sw. Zofii 11 d frontowy pokój z przedpokojem. 9458

15 ubikacyj lub mniej, do wynajęcia na biura. Wiadomość u dozorczy domu, Kopernika 21. 9517

Lenartowicza 5, pokoje kawalerskie, 2 pokoje kuchnia, 5, 6 pokoi, przedpokój, kuchnia, z komfortem. 9516

Winogrona deserowe wsparte, czerwone i białe Chaselas, Passatuti, 5 kilo k. 3-—, dostarcza M. Szilągyl, właściciel winnic, Kiskörös, Pester komitat. 9504

Piękny pokój z całodziennym utrzymaniem dla dwóch osób od 1 września do najęcia, ul. Ujejskiego 8a, II p. Tabińska. 9495

Podlewskiego 6, pokoi kawalerski, umeblowany, separowany, od 1 września, 25 koron. 9497

Duży frontowy pokój od 1-go września do wynajęcia ul. Kalcza 8. 9501

Od 1 września poszukuje się pokoju z kuchnią, widnego, pożądanego z wszelkimi wygodami, blisko tramwaju elektrycznego, na pierwszym lub drugim piętrze. Zapłać kwartalnie z góry. Ofierty Biuro Sokołowskiego pasaż Hausmana pod „M. H.“ 9492

W WILBI

przy ul. Mochnackiego 23, na I piętrze do wynajęcia 6 wielkich, słonecznych pokoi, 2 pokoiki dla służby, przedpokój, kuchnia, łazienka itp. Instalacya elektrycznego oświetlenia. Do wyboru centralne ogrzewanie lub piece. 9493

Poszukuję obszernego pokoju z przedpokojem przy dystyngowanej rodzinie. Pożądanym ewentualnie obiad. Zgłoszenia listowne: Szajnochtowa, Gołaba 10. 9287

Poszukuję współlokatora do dużego eleganckiego pokoju z całym wzorowym utrzymaniem. Willa Palatyn, Gołębia 12. 9456

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 20

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Pralnia Poznańska zostanie z dniem 1 września br. przeniesioną z ul. Długosza 31 na ul. Długosza 21 (wchód od ul. św. Marka). Dziękując Szan. PT. Publiczności za łaskawe poparcie, proszę o dalsze względy. Z poważaniem Julia Kretter. 9422

Podróżny, który dnia 17 sierpnia br. jadąc pospiesznym pociągiem z Krakowa klasą drugą, przesiadał się w Debicy do pociągu idącego do Tarnobrzega i przez pomyłkę zabrał moją zarzutkę, raczy takową odesłać pod adresem Ludwik Wdówka, Budy, p. Głogów. 9379

Kapiele morskie i kuracya z pomocą winogron. Tanie, ładne mieszkanie w spokojnej kamienicy. Zapytania, do pani GRECK, Porto Rose, Istrya. 9485

Uprasza się Panią, która pteż pomyłkę zamieniła w pociągu wleczożnym jadącym z Rawy pućkiego białe z kapelusami, jeden koletoży z piórami białymi, drugi granatowy z piórami zielonymi, o zwrot do Horelu francuskiego 34. 9496



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Podróże towarzyskie
Austr. Lloyd w Tryeście!
pierwszorzędnym, wspaniale w tym celu urządzonym parowcem „Thalía”.

Podróż IX z Bremerhaven do Tryestu od 5 września do 1 października do modnych miejsc kąpiel. Atlantyku, do Hiszpanii i Algieru. Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od koron 520 zwyż.

Podróż X do Afryki północnej Hiszpanii i Balearów odjazd z Tryestu od 8 października do 4 listopada. Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od koron 650 zwyż.

Podróż XI do Malty, Tripolis, Egiptu i Grecji, odjazd z Tryestu od 10-go listopada do 4 grudnia. Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od kor. 600 zwyż.

Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży THOS. COOK & SOHN, Wiedeń I., Stefansplatz 2, na podanych w specjalnym programie warunkach. 182 Wyjaśnienie udziela: M. Lubinger, Lwów, Jagiellońska 7, Krajowy Związek dla ruchu podróży i obcych, Lwów, Pasaż Hausmana 9, M. Feuerstein biuro podróży „Globus”, Lwów, jakoteż w Głównej agenturze Austriack. Lloyd, Wiedeń I, Kärntnering 6.

Kr. 340.000

główną wygraną 9 ciągnień rocznie 9 osiągnąć można przez kupno bezwarunkowo wygrywających i zawsze łatwo sprzedać się dających 4 losów oryginalnych 1 los węg. Czerw. Krzyża 1 los Bazylika Dombau 1 los serbski tyton. pań. 1 los Josziv (Dobreserce)

Te 4 losy razem za gotówkę kor. 85— lub tylko w 33 ratach miesięcznych po kor. 3. Następnę 3 ciągnienia już 1 i 14 września 1908.

Natychmiastowe wyłączenie prawa wygranej już po złożeniu pierwszej raty.

Gazeta losowań darmo.

DOM BANKOWY
OTTO SPITZ
Wiedeń, I, 7591
Schottenring tylko 26.
róg Gorzagaßasse.

Abonament na ubrania męskie

na bardzo dogodnych warunkach od 10 koron miesięcznie poleca

M. Marek

Lwów, Sykstuska 29. Rok założenia 1870.
Prospekt za nadesłaniem 5 hal. marki i za podaniem stanowiska — gratis. 9402

Bank zaliczkowy w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 5, I p.
płaci od nowych wkładek oszczędn.

od 1 stycznia 1908 złożonych

60/0

od sta już od dnia
złożenia gotówki li-
czony i opłaca sam
podatek rentowy.

4450 Dyrekcya.



Gorsety

najnowsze kroju z racjonalnym, prostym przodem, które trwale zachowują fason, poleca zaszczytnie renomowana

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina” 240

Lwów, Jagiellońska 6 (dawnej Pasaż Hausmana)

Wielki wybór gorsetów gotowych.

Zamówienia ściśle podług miary wykonuje się w ciągu 24 godzin.

Steckenpferd-Bay-Rum

3816

Najlepsza woda na włosy.



LWÓW ZAMARSTYNÓW.
Pierwsza lwowska fabryka
Drożdży Prasowanych i Spirytusu

Spółka zarejestrow. z ograni. poręką
Orzeczenia rzeczoznawców poświadczają że:
Lwowskie drożdże prasowane przewyższają co do jakości wszystkie będące w użyciu wyroby, dla tego we własnym interesie jakoteż w interesie wyrobów krajowych żądajcie wszędzie wyraźnie

LWOWSKICH DROŻDŻY PRASOWANYCH z powyższą marką ochronną. 8671

Biuro dla oddłużeń

Oddział centr. Banku dla handlu i przemysłu udzielającego pożyczek w możliwie największej wysokości Pp. urzędnikom państwowym, autonomicznym, nauczycielom i oficerom na 6 1/4% w 10—20 latach spłacalnych, przeniesione zostało do domu przy ulicy SAKRAMENTEK I. 2 (róg Piekarskiej) II piętro. 8636

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu

jest

pod wszelkie zasiewy ozime, najlepszym i najtańszym nawozem potasowym na wszelkie grunta

gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemiopłodów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej, 40 proc. soli potasowej zawiera blisko 5-krotną ilość potasu w stosunku do kaimitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie blisko 5-krotnych kosztów dowozu i pracy połączonych z użyciem kaimitu kałuskiego, wypada w 40% stassfurckiej soli potasowej jeden kilogram potasu taniej jak w kaimicie kałuskim.

Stassfurcką 40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, zaś kaimit na kilka miesięcy przed siewem. 8173

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

SAINT-RAPHAEL

WINO orzeźwiające, wzmacniające, wzbudzające apetyt mające smak wysmienity.

Znane jest całemu światu i zalecane dla osób anemicznych, osłabionych, dla wracających do zdrowia, dla młodych kobiet, dla dzieci i dla starców. Nieocenione jest podczas upałów.

Doza: Szklanećka od Bordeaux po głównym posiłku. Każda butelka wina prawdziwego SAINT-RAPHAEL'A, oprócz marki ochronnej fabrycznej jest zaopatrzoną: 1. W pieczęć Związku fabrykantów. 2. Medalion metalowy z napisem Clétéas.

Clétéas woda melisowa z esencji miodownika i mięty. Staranność i czystość z jaką jest ona przyrządzana stawia ją wyżej nad wszystkie wody melisowe. Używa się czysta na cukrze. Kompanija wina Saint-Raphael, w Walencji, Dep. Drôme (Francya). 28

Jedyny agent we Lwowie: P. MIKOLASCH i Sp. drog. hurt.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 15

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Materje sukienne

na

ubrania męskie i damskie

kupuje się tylko wtedy tanio i dobrze, jeśli się sprowadza z miejscowości fabrycznej lub wprost z fabryki. Proszę przeto zaniechać drogiego kupna w sklepach i zażądać w swoim własnym interesie najnowszych próbek materij jesiennych i zimowych. 7512

Pierwszy Ślązki Eksport wyrobów sukiennych „Sudeta” Jägerndorf 45, Tuchfabrikplatz.